



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 17 kwietnia 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 90.10584, 2

Nakład 45 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Sondaż „Wyborczej”

WROCLAW WCIAŻ SIĘ WAHA

Według sondażu dla „Wyborczej” aż 37 proc. ankieterów wciąż nie wie, na kogo oddać głos w II turze wyborów prezydenckich.

Jacek Sutryk może liczyć na wsparcie 35 proc. wyborców, na Izabelę Bodnar chce głosować 28 proc. To wyniki niemal takie same jak w pierwszej turze.

• Więcej ► Wyborcza.pl

Izabela Bodnar

28

Jacek Sutryk

35

Jeszcze nie wiem

37

Frekwencja

71

DANE W PROC.

• Sondaż na zlecenie „Wyborczej” przeprowadziła w poniedziałek pracownia Opinia24 na próbie 500 respondentów

Świat

Izrael zaatakuje?

– Izrael nie od dziś liczy się z konfrontacją z Iranem i Hezbollahem i marzy o zniszczeniu irańskich instalacji nuklearnych – mówi prof. Piotr Balcerowicz ► 10-11

Ekonomia

Bielik już lata

To model sztucznej inteligencji stworzony wyłącznie na języku polskim, z którym już dziś można porozmawiać ► 12-13

Nauka

Ochłodzić Ziemię

Potrzeba kolejnej dekady testów, zanim będziemy w stanie wykorzystać rozjaśnianie chmur do chłodzenia Ziemi. Ale badania są obiecujące ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Dołączymy do budowy żelaznej kopuły

Tarcza nad Polską

Polska chce dołączyć do budowy europejskiego systemu obrony powietrznej Sky Shield – zadeklarował premier Donald Tusk.

Paweł Wojciechowski

– Nie ma żadnego powodu, żeby Europa była pozbawiona skutecznej tarczy antyrakietowej, tarczy antydronowej – stwierdził premier Donald Tusk na wspólnej konferencji prasowej z premier Danii Mette Frederiksen. – Wyobraźmy sobie, co byłoby dzisiaj z Izraelem, gdyby nie kopuła, która chroni go przed atakami rakietowymi. Europa też jest w strefie zagrożenia i dlatego cieszę się, że pani premier pozytywnie zareagowała na moją intencję, aby Polska dołączyła do projektu – mówił Tusk.

Chodzi o międzynarodowy, NATO-owski projekt Sky Shield (ESSI), zwany potocznie żelazną kopułą, w nawiązaniu do amerykańsko-izraelskiego systemu obrony powietrznej, który kilka dni temu uchronił Izrael przed irańskimi rakietami i dronami.

– Projekt jest niemiecki. Myśmy do tej pory nie rozważali przystąpienia do niego, ponieważ realizujemy swój – we współpracy z USA, z Wielką Brytanią – skomentował deklarację Tuska prezydent Andrzej Duda. – Rozumiem, że pan premier rozważa dodatkowe przystąpienie ewentualnie do tego systemu, bo ja sobie nie wyobrażam, żebyśmy mie-

li porzucić ten projekt, który od lat budujemy, oparty na systemie „Wisła”, na rakietach Patriot, na systemie „Pilica”.

O inicjatywie rozmawiano na wczorajszym posiedzeniu rządu, na które zaproszono też Jacka Siewię, szefa prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, oraz szefa Sztabu Generalnego gen. Wiesława Kukulę i dowódcę operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Macieja Klisza. – Zapytałem, jak oceniają moją wstępną decyzję o przystąpieniu do inicjatywy Sky Shield. I pan minister, i obaj generałowie stwierdzili, że szkoda, że nie było wcześniej takiej decyzji – mówił Tusk po posiedzeniu rządu.

Polska bez tarczy

Pomysł narodził się jesienią 2022 r. i był inicjatywą kanclerza Niemiec Olafa Scholza. Argumentował on, że utworzenie tarczy podniesie poziom bezpieczeństwa całej Europy, a wspólny wysiłek będzie tańszy niż budowanie osobnych systemów obrony.

List intencyjny w sprawie budowy systemu podpisało 15 państw, a dziś porozumienie obejmuje 19 sygnatariuszy. Polska nie przystąpiła do projektu, podobnie jak Francja i Włochy w odróżnieniu od państw

Grupy Wyszehradzkiej czy krajów bałtyckich.

Ówczesny minister obrony w rządzie PiS Mariusz Błaszczak odpowiadał, że Polska nie musi współtworzyć kopuły, bo jest to system „dużo mniej zaawansowany niż ten, który mamy”. Błaszczak na myśli miał właśnie programy „Wisła” oraz „Narew”, czyli amerykańskie rakiety Patriot (średniego zasięgu) oraz brytyjski system CAMM (krótkiego zasięgu).

– To był duży błąd – uważa gen. bryg. rez. pil. Jan Rajchel, były rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, obecnie ekspert związany z fundacją Stratpoints. – Całkowita obrona Polski jest dziś trudna do wykonania tylko i wyłącznie z terytorium naszego kraju. W naszym interesie

leży to, aby system niwelował zagrożenie poza naszymi granicami – mówi.

General zauważa, że przykłady wszystkich współczesnych konfliktów zbrojnych pokazują, że bez przewagi w powietrzu nie ma mowy o powodzeniu na lądzie, co dziś pokazuje przykład Ukrainy. I obecne polskie systemy obrony mogą współgrać z tarczą europejską.

– Niemcy również mają swoje patrioty – zauważa gen. Rajchel. – To nie konkretny środek ogniowy ma znaczenie, tylko integracja systemów walki. Jeśli stworzony zostanie jeden ośrodek dowodzenia, to nie ma znaczenia, jakiej produkcji środki wykorzystujemy. Wyobraźmy sobie, że rakiety manewrujące będą leciały środkiem Bałtyku w kierunku Danii, skracając nad Niemcy i z kierunku zachodniego wleciały do Polski. Zanim sami je zidentyfikujemy, to stracimy czas, co może być tragiczne w skutkach.

Jeden ze 100 konkretów

Do końca 2025 r. Niemcy do obrony dalekiego zasięgu mają zacząć wykorzystywać pociski Arrow 3. Są to rakiety produkcji amerykańskiej firmy Boeing i izraelskiego koncernu IAI, zdolne do zestrzelenia rakiet balistycznych, jakie na uzbrojeniu ma Rosja.

Przystąpienie do programu ESSI było jednym ze 100 konkretów Koalicji Obywatelskiej, zaprezentowanych przed wyborami parlamentarnymi. ●

List intencyjny w sprawie budowy systemu podpisało 15 państw, a dziś porozumienie obejmuje 19 sygnatariuszy. Polska nie przystąpiła do projektu, podobnie jak Francja i Włochy

Zuzanna Kuffel

Edukacja zdrowotna przyda się w życiu

Wprowadzenie do szkół edukacji zdrowotnej to jeden z lepszych pomysłów rządu. Na „edukację zdrowotną” z pewnością więcej rodziców zapisze swoje dzieci niż na „edukację seksualną”, choćby program obu był identyczny. To dlatego, że edukacja seksualna jest owiana mitami i łączona z seksualizacją, a w naszym kraju jeszcze wielu osobom brakuje przekonania co do tego, że seksualność jest integralną częścią naszego zdrowia.

Barbara Nowacka i Izabela Leszczyna, szefowe resortów edukacji i zdrowia, pokazały, że w tym zakresie wyczuwają nastroje polskiego, wciąż jeszcze konserwatywnego, społeczeństwa. Proponują, że włączą edukację seksualną w nowy przedmiot, który ma wejść do szkół we wrześniu 2025 roku.

„Edukacja zdrowotna” ma łączyć elementy zdrowia fizycznego, psychicznego, odżywiania, profilaktyki, problemów uzależnień, edukacji seksualnej i wiedzy o człowieku. Takie holistyczne podejście wpisuje się w to, jak Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje nasze zdrowie. Nowy przedmiot ma się pojawić w klasach 4-8 szkół podstawowych i 1-2 szkół średnich. Nie wiadomo jeszcze, jaki będzie miał wymiar godzin.

Barbara Nowacka na konferencji prasowej powiedziała, że decyzja, czy „edukacja zdrowotna” będzie obowiązkowa, jeszcze nie zapadła. I to jest błąd.

Edukacji zdrowotnej – czy to w zakresie seksu, profilaktyki, zdrowia fizycznego czy odżywiania – brakuje w Polsce całym pokoleniom

Edukacji zdrowotnej – czy to w zakresie seksu, profilaktyki, zdrowia fizycznego czy odżywiania – brakuje w Polsce całym pokoleniom. Jest na to mnóstwo przykładów. Onkolodzy od lat biją na alarm, że Polki zaniedbują profilaktykę – omijają mammografię, nawet jeśli mogą ją zrobić za darmo. Nadal spora

jest grupa kobiet, które nie robią cytologii wystarczająco często. Kolonoskopię wciąż robi mniej osób po 40. roku życia, niż powinno. Zaniedbana profilaktyka to jednak niejedyny przykład. Teorie antyszczepionkowe padają w Polsce na podatny grunt, podobnie jak szamańskie terapie nazywane alternatywnymi. Świetnie ma się u nas też kultura picia, dlatego edukacja o uzależnieniach jest kluczowa, żeby młode pokolenie nie popełniało tych samych błędów co ich rodzice. Osób chorych na otyłość, nadciśnienie i cukrzycę przybywa, a nadal wiele Polek i Polaków, robiąc zakupy spożywcze, nie wie, w jakich produktach jest białko, w jakich węglowodany, a w jakich tłuszcze.

Po co podaję te wszystkie przykłady? Żeby pokazać, że rodzicom dzieci, które dziś uczą się w szkołach, brakuje świadomości w kwestii zdrowia. Nie oczekiwałabym więc, że wyślą oni dzieci na nieobowiązkowe zajęcia o takiej tematyce. Część pewnie uzna, że to nie jest ważne, a część nie będzie chciała dociągać już i tak przeciążonych przez polską szkołę dzieci. ●



*Wąsik i Kamiński
nie siedzieli w więzieniu
dlatego, że są z PiS-u,
oni siedzieli dlatego, że są
przestępcami*

CEZARY TOMCZYK
poseł KO i wiceminister obrony

Dania Ogień w zabytku



16 kwietnia, Kopenhaga. Pożar w remontowanym właśnie budynku Starej Giełdy Papierów Wartościowych, jednym z najbardziej znanych duńskich zabytków, wybudowanym około 1625 roku.

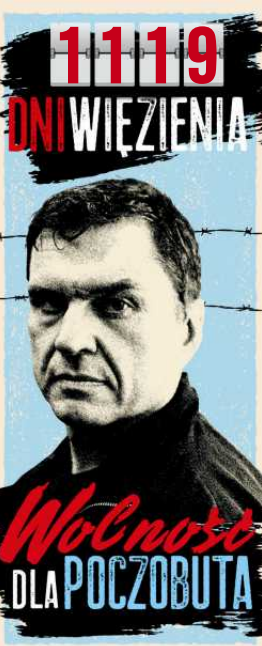
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Rosyjskie interesy

40

centrów i galerii handlowych w Rosji sprzedała spółka Ceetrus, należąca do holdingu francuskiego giganta handlowego Auchan. Francuski koncern pod swoją marką prowadzi jednak nadal hipermarkety w Rosji

► Wyborcza.biz



Prof. Jadwiga Staniszkis (1942-2024) Komentatorka życia politycznego

Zmarła prof. Jadwiga Staniszkis. Informację o śmierci przekazała Polskiej Agencji Prasowej w poniedziałek po południu jej córka.

W ostatnich latach Jadwiga Staniszkis wycofała się z życia publicznego w związku postępującą chorobą Alzheimera. Wcześniej komentowała w mediach życie polityczne. Początkowo sprzyjała Prawu i Sprawiedliwości, mówiła, że Jarosław Kaczyński jest „jednym z najinteligentniejszych” polityków w Polsce.

Jednak po wygranych przez PiS w 2015 r. wyborach i forsowanych przez to ugrupowanie zmianach w mediach publicznych oraz Trybunale Konstytucyjnym zaczęła krytykować partię Kaczyńskiego.

– Mam nadzieję, że nie – odpowiedziała zapytana przez Dorotę Wysocką-Schnepf, czy PiS jest „ugrupowaniem na pokolenia”, jak sugerował Kaczyński.

Jak poinformowała rodzina zmarłej, pogrzeb prof. Staniszkis odbędzie się 25 kwietnia w kościele w Podkowie Leśnej.

Jadwiga Staniszkis urodziła się w Warszawie w 1942 roku. Studiowała socjologię na Uniwersytecie Warszawskim, a po ukończeniu studiów w 1965 r. pracowała w Instytucie Socjologii UW, gdzie wspólnie z profesorami oraz aktywnymi politycznie studentami organizowała życie polityczne na uniwer-



sytecie. Miało ono postać konspiracyjnych spotkań dyskusyjnych i seminariów. Staniszkis uczestniczyła w protestach studenckich z marca 1968 r., za co została zwolniona z pracy i aresztowana.

W sierpniu 1980 r. została zaproszona przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku do udziału w negocjacjach ze stroną rządową. Była jedyną kobietą wśród negocjatorów. Po wprowadzeniu stanu wojennego wykladała we Wszechnicy Solidarności i publikowała w prasie podziemnej. ●
Emilia Bromber

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34313296

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

dr hab. n. med. Renacie Zajączkowskiej

z powodu śmierci

Taty

składa

Zarząd Polskiego Towarzystwa Badania Bólu



ODLICZAMY DNI

Igrzyska Olimpijskie w Paryżu już za 100 dni! Sportowcy w blokach startowych, emocje z każdym dniem coraz większe, a oficjalny chronometrażysta OMEGA w pełni gotowy do rejestrowania każdego zmagania najlepszych sportowców. Aby uczcić to wyjątkowe odliczanie, prezentujemy nowy model Speedmaster Chronoscope w barwach Igrzysk Paryż 2024. Oprócz pamiątkowego medalionu na dekle, zegarek posiada własny tor pomiaru czasu na tarczy ze skalami tachymetru, pulsometru i telemetru. Przypomina on o eksperckiej precyzji, którą OMEGA wnosi do Igrzysk Olimpijskich i Paraolimpijskich.



Dostępne w OMEGA Boutique Plac Trzech Krzyży 16A, Warszawa
i w autoryzowanych salonach sprzedaży

Katastrofa smoleńska

Awanse i nagrody dla pro

Kto odpowiadał za badanie katastrofy smoleńskiej, kto awansował w toku postępowania, ile kosztowało utrzymanie zespołu śledczych, ekshumacje i zamówione opinie? Na wiele tych pytań prokuratura Zbigniewa Ziobry nie chciała odpowiedzieć. Teraz wiemy coraz więcej.

Ewa Ivanova

W środę minął 14. rok prowadzenia przez polską prokuraturę śledztwa smoleńskiego. W tym czasie nie sformułowano aktu oskarżenia ani nie doprowadzono do żadnego skazania. Postawiono jedynie kontrowersyjne zarzuty, których nie udało się i zapewne nie uda się ogłosić podejrzanym. Śledztwo zostało kolejny raz przedłużone.

Zespół owiany tajemnicą

Badanie katastrofy smoleńskiej powierzono za czasów Zbigniewa Ziobry zespołowi nr 1, powołanemu w Prokuraturze Krajowej. Szefem grupy był początkowo Marek Kuczyński (z Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu), a jego zastępcami – Agnieszka Stanek (z Prokuratury Okręgowej w Krakowie) i Krzysztof Schwartz (z Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu). Ten ostatni obecnie kieruje zespołem.

W skład zespołu wchodziło początkowo ośmiu śledczych – licząc wraz z nadzorującym ich pracę Markiem Pasionkiem, zastępcą prokuratora generalnego (zmarł w 2022 r.).

Potem zespół się rozrósł. Prokuratura Krajowa nigdy nie chciała ujawnić dokładnego składu osobowego zespołu smoleńskiego. Twierdziła, że stanowi tajemnicę śledztwa.

„Skład prokuratorskiego zespołu śledczego nr 1, podobnie jak osoba referenta śledztwa, stanowi okoliczność związaną z biegiem konkretnego postępowania karnego, a tym samym objęta jest ramami tajemnicy postępowania przygotowawczego” – przekazał w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” prokurator Przemysław Funiok, kiedyś dyrektor biura prezydialnego Prokuratury Krajowej, obecnie były zastępca prokuratora generalnego w stanie spoczynku.

Wbrew twierdzeniom Funioka dane referentów nie są objęte tajemnicą. Przeciwnie – stanowią informację publiczną, a instytucja, ukrywając je, łamie ustawę o dostępie do informacji publicznej.

Pod rządami nowego prokuratora generalnego Adama Bodnara prokuratura nie miała żadnego problemu z ujawnieniem składu zespołu smoleńskiego. Dzięki temu wiemy, że obecnie pracuje w nim dziesięciu prokuratorów:

- Marek Kuczyński
- Krzysztof Schwartz
- Kamila Gluch
- plk Jarosław Kałużny
- Ewa Kraska
- Wojciech Nowak
- Michał Przybyłowski
- Marcin Rosiak



- ppor. Anna Szymańska-Ajchsztet
- Tomasz Walczak

W przeszłości w zespole pracowali także inni prokuratorzy: Bartosz Biernat, Robert Bednarczyk, Jerzy Gajewski, Radosław Jancewicz, Karolina Rzeczycka, Agnieszka Stanek, ppor. Marcin Wysocki i pplk Karol Kopczyk. Ten ostatni był jednym z referentów w śledztwie smoleńskim jeszcze za czasów prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, a więc za rządów PO-PSL. Po nastaniu „dobrej zmiany” jako jedyny z prowadzących sprawę został powołany do nowego zespołu badającego katastrofę. Według informacji „Wyborczej” duży udział miał w tym Marek Pasionek, zastępca prokuratora generalnego wywodzący się z Ad Vocem, stowarzyszenia prokuratorów sprzyjających Ziobrze. Kopczyka podobno szczególnie ceniła część rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej. Potem odszedł z zespołu do warszawskiej prokuratury regionalnej.

Awanse, dodatki i nagrody prokuratorów od Smoleńska

Śledczy pracujący w zespole nr 1 cieszyli się szczególnymi względami w prokuraturze Ziobry. Praktycznie wszyscy awansowali. W grudniu 2017 r. „Wyborcza”, opierając się na nieoficjalnych źródłach, ujawniła, że kluczowi prokuratorzy dostali awanse na prokuratorów Prokuratury Krajowej.

Z naszych źródeł wynikało wtedy, że w grupie docenionych awansem na prokuratorów

Prokuratury Krajowej byli: Marek Kuczyński, Krzysztof Schwartz, Robert Bednarczyk i Jerzy Gajewski. Wtedy wszyscy mieli status prokuratorów prokuratur regionalnych (dawnych apelacyjnych), a dostali stanowiska prokuratorów PK. To nie tylko prestiż, lecz także znaczna podwyżka pensji.

Teraz wiemy, że awansowanych śledczych związanych w zespole nr 1 było więcej:

- Kamila Gluch w 2017 r. awansowała na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Warszawie
- plk Jarosław Kałużny awansował w 2017 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Warszawie
- Ewa Kraska awansowała w 2019 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Katowicach
- Wojciech Nowak awansował w 2023 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Krakowie
- Michał Przybyłowski awansował w 2020 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Łodzi
- Marcin Rosiak awansował w 2022 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Poznaniu
- ppor. Anna Szymańska-Ajchsztet awansowała w 2023 na prokuratora Prokuratury Okręgowej w Poznaniu
- Tomasz Walczak awansował w 2017 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Łodzi
- Karol Kopczyk awansował w 2017 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Warszawie
- Agnieszka Stanek awansowała w 2017 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Krakowie
- Karolina Rzeczycka awansowała w 2017 r. na prokuratora Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu.

Smoleńscy śledczy byli sownie nagradzani za swoją pracę. Nieoficjalnie mówiono o wysokich dodatkach i nagrodach, ale za czasów Zbigniewa Ziobry nigdy nie ujawniono skali benefitów. Z szacunków wynikało, że najwięcej mogli zarabiać członkowie zespołu ze szczebla Prokuratury Krajowej: pensje prokuratorów PK na ogół wynoszą więcej niż wyna-

godzenia sędziów Sądu Najwyższego, a więc ponad 28-30 tys. zł, bo dochodzą do tego różne dodatki, których nie mają sędziowie w Sądzie Najwyższym.

Z naszych ustaleń wynika, że oprócz podstawowych wynagrodzeń i pieniędzy za staż smoleńscy śledczy dostawali także dodatki – funkcyjny i specjalny, całkowicie uznaniowy. Ten ostatni jest kluczowy i może wynieść kilka tysięcy złotych. Z danych udostępnionych „Wyborczej” przez PK wynika, że niemal każdy śledczy z zespołu smoleńskiego dostawał dodatek funkcyjny sięgający 0,40 podstawy oraz dodatek specjalny. A ten ostatni sięgał nawet 40 proc. wynagrodzenia.

Do tego dochodziły inne benefity. Najwięcej nagród otrzymali – według naszych ustaleń – Krzysztof Schwartz (38 tys. zł) i plk Jarosław Kałużny (28 tys. zł).

Kilkoro śledczych, np. Marek Kuczyński, Kamila Gluch i Jerzy Gajewski, otrzymało nagrody 10 lub 8 tys. zł. Część członków zespołu dostawała ponadto zwrot kosztów przejazdu do miejsca zamieszkania. W latach 2016-23 w sumie śledczy z zespołu nr 1 otrzymali na ten cel blisko pół miliona złotych.

Rekordzista Krzysztof Schwartz dostał w sumie z tytułu zwrotu kosztów przejazdów 100 744 zł.

Pensje prokuratorów szybowały w górę także dzięki dodatkowi mieszkaniowemu. To co miesiąc dodatkowo ok. 3 tys. zł, od których śledczy nie musieli odprowadzać podatku. Część prokuratorów smoleńskich pobierała dodatek mieszkaniowy, bo faktycznie byli delegowani. Ale część pobierała dodatki, mimo iż nie byli na delegacji. A – zdaniem prawników – w latach 2016-18 ustawa nie dawała podstaw do wypłaty dodatków tym, którzy byli powołani na stałe do PK (a nie byli delegowani).

Mimo to dodatki mieszkaniowe pobierali w latach 2016-18:

- Marek Pasionek – 78 029 zł
- Robert Bednarczyk – 20 970 zł
- Marek Kuczyński – 20 970 zł
- Krzysztof Schwartz – 20 970 zł
- Jerzy Gajewski – 20 970 zł

Inni prokuratorzy krytycznie oceniają awanse smoleńskich śledczych. Nie rozumieją, dlaczego doszło do nich przed zakoń-

Inni prokuratorzy krytycznie oceniają awanse smoleńskich śledczych. Nie rozumieją, dlaczego doszło do nich przed zakończeniem postępowania. Szczególny niesmak budzi skala finansowego dopieszczania prokuratorów z zespołu nr 1

Katastrofa smoleńska

34313178

13 kwietnia 2024 roku, przeżywszy 91 lat, odszedł na swoją Ostatnią Placówkę nasz ukochany Tata i Dziadek

Marian Ejma-Multański

Dyplomata, wieloletni pracownik MSZ
Ambasador w Wietnamie i Laosie

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34313289

Pani

Elżbiecie Witek

Marszałek Sejmu VIII i IX kadencji



wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Meża

składa

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34313289

Z wielkim żalem żegnamy naszego kolegę i przyjaciela,
wieloletniego dyrektora generalnego GTC S.A.



Piotra Kroenke

Zawsze zaangażowany, profesjonalny i pełen pasji
miał olbrzymi wkład w realizację największych projektów GTC w Polsce.
Jego wizjonerskie podejście i nieustająca chęć rozwoju
były inspiracją dla nas wszystkich.
Pozostanie w naszych sercach i wspomnieniach
oraz na kartach historii polskiego rynku nieruchomości.

Wyrazy współczucia dla

Rodziny i Bliskich Piotra

Kolekdy i koleżanki z GTC

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34313458

Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

 ODESZLI.PL



zeniem postępowania. Szczególny niesmak budzi też skala finansowego dopieszczania prokuratorów z zespołu nr 1.

– Prokuratorzy biorący udział w śledztwie awansowali w jego trakcie i otrzymywali dodatki specjalne oraz nagrody, co powodowało, że dostawali ok. 150 proc. dotychczasowego wynagrodzenia, prowadząc jedno, choćby wielowątkowe, śledztwo. Pytam zatem, czy dzięki tym pieniądзом stali się mądrzejsi, bardziej zaangażowani i niezależni? – komentuje uzyskane przez nas dane prokurator Krzysztof Parchimowicz, współzałożyciel stowarzyszenia Lex Super Omnia, w którym zrzeszali się śledczy walczący z upolitycznieniem prokuratury za czasów Zbigniewa Ziobry.

Rzecznik prokuratury: Ponad 74 mln zł za śledztwo smoleńskie

Przypomnijmy: za śledztwo smoleńskie odpowiadała początkowo prokuratura wojskowa, która chciała postawić Rosjanom zarzuty nieumyślnego doprowadzenia do tragedii. W 2016 r., gdy rządy w prokuraturze przejął Zbigniew Ziobro, postępowanie przejęła Prokuratura Krajowa (zespół nr 1), która uznała, że materiał dowodowy pozwala stawiać zarzut celowego doprowadzenia do katastrofy Pawłowi P., Wiktorowi R. i Nikolajowi K. czyli trzem kontrolerom odpowiedzialnym za sprowadzenie na lotnisko w Smoleńsku prezydenckiego tupolewa. Zarzuty z 2017 r. nigdy nie zostały podejrzanym ogłoszone, bo Rosja odmawia współpracy ze stroną polską. Podejrzani są poszukiwani listami gończymi. Sąd, na wniosek prokuratury, wydał postanowienie ich o tymczasowym aresztowaniu.

Prokurator Krzysztof Schwartz, szef zespołu śledczego nr 1, mówił w materiale „Siła śledztwa” „Czarno na białym” TVN24, że sformułowano także zarzuty wobec 41 rosyjskich lekarzy, związane z 60 sekcjami zwłok: protokoły sekcyjne opisywały bowiem czynności, których faktycznie nie przeprowadzono, albo obrażenia, których nie było. Został przygotowywany wniosek o pomoc prawną ze strony rosyjskiej.

Wielu prokuratorów krytycznie ocenia sposób prowadzenia postępowania i brak reakcji prokuratorów z PK na rewelacje wygłaszane

• **Wrak Tu-154 po katastrofie samolotu prezydenckiego w Smoleńsku, 11 kwietnia 2010 r.**

FOT. FILIP KLIMASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

przez pseudoekspertów podkomisji Antoniego Macierewicza. Ich zdaniem bierność prokuratury pomagała PiS budować mit rzekomego zamachu i utrzymywać władzę. Nie chcą wypowiadać się pod nazwiskiem o innym postępowaniu, ale – według nich – nie ma i nie będzie realnych efektów śledztwa. Krytycznie oceniają decyzję o zmianie na surowsze zarzutów przedstawionych rosyjskim kontrolerom lotu czy zarzuty dla lekarzy od sekcji.

– Przedstawienie zarzutów obywatelom Rosji jest mrzonką. Pomoc prawna nigdy nie zostanie wykonana – powtarza jeden z naszych informatorów.

Kontrowersje budzą także koszty śledztwa. Ile dotychczas kosztowało postępowanie? Jaki był koszt opinii zlecanych przez prokuratorów? – zapytaliśmy Prokuraturę Krajową, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W przesłanym piśmie PK twierdzi, że to nie informacje publiczne, a do danych związanych z postępowaniami karnymi nie ma zastosowania ustawa o dostępie do informacji publicznej.

Taką interpretację krytycznie ocenia Adam Kuczyński, radca prawny z Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska.

„Informacje o wydatkowaniu środków publicznych na opinie, czy ekspertyzy biegłych, stanowią informację publiczną, nawet jeśli te informacje znajdują się w aktach postępowania. Kwestią dyskusyjną jest jedynie tryb ich udostępnienia – na podstawie przepisów ustawy o dostępie do informacji publicznej, czy na podstawie kodeksu postępowania karnego – mówi ekspert.

Już po opublikowaniu tego tekstu na wyborcza.pl rzecznik Prokuratury Krajowej napisał w serwisie X, że koszty śledztwa smoleńskiego od 2016 r. przekroczyły 74 mln zł.

Bez śladów wybuchu

Prokuratorzy zamówili łącznie kilkaset opinii biegłych różnych specjalności. Żadna nie wskazuje na wybuch czy zamach.

„W 2019 r. powołano Międzynarodowy Zespół Biegłych, którego zadaniem jest wydanie, na podstawie całości materiału dowodowego (w tym wszystkich uzyskanych opinii), kompleksowej opinii w zakresie okoliczności katastrofy, w tym jej przyczyn i przebiegu. Prace tego zespołu znajdują się na końcowym etapie. Przewidywany termin wydania opinii to sierpień 2024 r.” – wynika z komunikatu PK.

Tyle, że już z wcześniejszych opinii wynika m.in., że do katastrofy 10 kwietnia doszło z powodu fatalnej pogody i złamania procedur bezpieczeństwa. Ekshumacje ciał ofiar – przeprowadzone przy sprzeciwie wielu rodzin – potwierdziły, że na pokładzie tupolewa nie doszło do wybuchu.

– Sprawa jest wyjątkowa pod każdym względem i powinna być gruntownie wyjaśniona. Koszty prowadzenia tego śledztwa nie powinny wpływać na zakres postępowania dowodowego. Niemniej zauważam, że prokurator generalny Andrzej Seremet na początku 2016 r. (tuż przed ustąpieniem) informował, że zaplanowane czynności zrealizowano w 95 proc. Pośrednio fakt ten potwierdza wypowiedź prokuratora Schwartza dla TVN. Mówi on bowiem, że wersja wybuchu była ciągle badana, mimo iż wykluczały ją kolejne dowody, w tym opinie biegłych. Nikt już nie pamiętał treści rozmów i dźwięków zarejestrowanych w kokpicie samolotu? – pyta prokurator Parchimowicz.

Jego sprzeciw budzi także wtórna wiktymizacja krewnych ofiar katastrofy, którzy sprzeciwiali się ekshumacjom ich bliskich.

– Nikt nie potrafił zatrzymać lub ograniczyć tego „szaleństwa”, gdy badania kolejnych ciał wskazywały, że były to ofiary katastrofy lotniczej – mówi „Wyborczej” prokurator. ●

Znieważanie z powodu orientacji płciowej ścigane z urzędu

Znieważanie i stosowanie przemocy z powodu orientacji płciowej, płci czy niepełnosprawności będą ścigane z urzędu i karane surowiej – zakłada projekt przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości. – Chcą zakneblować ludzi głoszących normalne poglądy – protestuje Ordo Iuris.

Łukasz Woźnicki

Przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt właśnie przechodzi konsultacje. Po ich zakończeniu – i wprowadzeniu ewentualnych zmian – zostanie zatwierdzony przez rząd i skierowany do Sejmu. Nowelizacja jest dla rządu ważna, bo realizuje jedną z obietnic zapisanych w umowie koalicyjnej.

„Wszyscy jesteśmy równi, a orientacja seksualna i płeć nie może być powodem dyskryminacji. Walka z mową i czynami z nienawiści będzie naszym priorytetem. Znowelizujemy kodeks karny tak, aby mowa nienawiści ze względu na orientację seksualną i płeć była ścigana z urzędu” – zobowiązali się koalicjanci.

Przyszła ustawa ma zmienić przepisy Kodeksu karnego przewidujące odpowiedzialność karną za przestępstwa motywowane uprzedzeniami: stosowanie przemocy lub groźby (art. 119), publiczne znieważenie lub naruszenie nietykalności cielesnej (art. 257), nawoływanie do nienawiści (art. 256).

Obecnie można na ich podstawie karać sprawców dopuszczających się przestępstw ze względu na czyjąś przynależność narodową, etniczną, rasową, polityczną, wyznaniową lub z powodu bezwyznaniowości. Resort chce dopisać do przepisów pięć kolejnych przesłanek, obejmując ochroną także osoby atakowane z powodu niepełnosprawności, wieku, płci, orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej.

„Przestępstwa motywowane uprzedzeniami to najjaskrawsze przejawy dyskryminacji. W obecnym stanie prawnym przepisy nie gwarantują wystarczającej ochrony wszystkim grupom mniejszościowym szczególnie narażonym na dyskryminację, uprzedzenia i przemoc” – uzasadnia zmiany ministerstwo.

Co to zmieni?

Po zmianach przemoc lub groźba na tle niepełnosprawności, wieku, płci, orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej będzie zagrożona karą do pięciu lat więzienia. Za publicznie znieważanie z takich powodów lub naruszenie nietykalności cielesnej karą będzie do trzech lat więzienia, podobnie przy nawoływaniu do nienawiści. Czynny te będą ścigane z urzędu.

Już dziś karane jest znieważenie, zniesławienie czy naruszenie nietykalności cielesnej bez względu na powód. Sankcje grożące sprawcy są jednak dużo niższe, niż groziłyby przy przestępstwach z nienawiści. Za znieważenie – grzywna lub ograniczenie wolności, a za naruszenie nietykalności cielesnej – kara do roku więzienia. Do tego są to przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego. Pokrzywdzony sam musi sporządzić akt



• **Marsz Równości w Słupsku, 3 czerwca 2023 r.** FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

oskarżenia, ustalić tożsamość sprawcy i zgromadzić materiał dowodowy.

– Pokrzywdzony sam musi dochodzić swoich praw przed sądem. A może bać się sprawcy, myśleć, że nie warto sobie tym zawracać głowy, aby nie wyrządzić sobie większej krzywdy. Nowelizacja ułatwiłaby więc ściganie takich przestępstw – mówi dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z UJ. – Pokrzywdzonym łatwiej będzie dochodzić ukarania sprawców. Wystarczy zawiadomienie organów ścigania i one powinny już z urzędu prowadzić postępowanie właśnie z tych powodów dyskryminacyjnych – dodaje.

Kaczyński: żadnych ograniczeń wolności

– Cieszę się, że zapowiadany umową koalicyjną projekt nowelizacji kodeksu karnego został opublikowany. To bardzo ważny krok w dobrą stronę – mówi Anna Maria Linczowska z Kampanii przeciw Homofobii, która od lat upomina się o tego typu zmiany. Organizacja bierze udział w konsultacjach projektu i przedstawiła do niego uwagi, postulując m.in. wprowadzenie definicji przestępstwa z nienawiści.

„Osoby LGBT+ często doświadczają przemocy lub konfrontują się z mową nienawiści” – opisuje KpH. Badanie sytuacji osób LGBT+ w Polsce w latach 2019-20 (wzięły w nim udział 22 tys. osób) wskazywało, że ponad połowa z nich doświadczyła ataku motywowanego uprzedzeniami. Najczęściej była to przemoc werbalna – wyzwiska czy publiczne

obrażanie. Tylko kilka procent zdecydowało się zawiadomić organy ścigania.

Ministerstwo cytuje to badanie w uzasadnieniu projektu. Przywołuje też badania wykazujące, że kobiety znacznie częściej czują się dyskryminowane niż mężczyźni, a także wskazujące na nagminne stosowanie przemocy wobec osób z niepełnosprawnością intelektualną.

„Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny” – mówi konstytucja. Wszelkiej dyskryminacji – m.in. ze względu na niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną – zakazuje również Karta Praw Podstawowych UE. Większość europejskich państw uwzględnia orientację seksualną w przepisach odnoszących się do przestępstw z nienawiści. Część – niepełnosprawność i tożsamość płciową.

W Polsce przygotowywane zmiany spotykały się ze sprzeciwem polityków PiS i Suwerennej Polski. – Żadnych ograniczeń wolności. Ktoś powie, że są kobiety i mężczyźni, i to jest mowa nienawiści, bo przecież są jeszcze ci inni. Taka penalizacja jest także dzisiaj w Polsce proponowana – mówił w sobotę na konwencji PiS prezes tej partii Jarosław Kaczyński. – Korzystajcie z wolności słowa, póki możecie. Szykujmy nam „uśmiechniętą” cenzurę – uważa poseł Sebastian Kaleta z SP.

Ordo Iuris: To „genderowa cenzura”

„Zaczyna się epoka genderowej cenzury w Polsce” – ocenił projekt prezes konserwatywnego instytutu Ordo Iuris, adwokat Jerzy Kwaśniewski. „Trzy lata więzienia mają grozić za prawdę niewygodną dla ideologów gender i aktywistów LGBT. Musimy stanąć na wysokości zadania, by nie dopuścić do ustawowego zakneblowania organizacji społecznych, księży, dziennikarzy, polityków i... wszystkich zwykłych ludzi głoszących normalne poglądy” – opisuje na stronie Instytutu.

Inny adwokat z Ordo Iuris, dr Bartosz Lewandowski, ostrzega w serwisie X, że prokuratura może zainteresować się osobami, które powiedzą „facet to świnia”, „starzy ludzie nie powinni mieć prawa jazdy”, albo cytującymi fragment Biblii nazywający homoseksualizm „obrzydlivością”.

„Żaden sąd nie uzna za mowę nienawiści poglądu typu: 80-latkowie nie powinni mieć prawa jazdy. Pisz Pan o swoich projekcjach. Podane przykłady są zupełnie oderwane od treści proponowanych zmian” – odpowiedział mu sędzia Piotr Gąciarek, karnista. Jego zdaniem zmiany trudno uznać za groźne.

Te przepisy zagroziłoby wolności słowa? – pytamy Małeckiego.

– Nie widzę takiego zagrożenia. Wyrażanie opinii – nawet kontrowersyjnych albo niemających pokrycia w faktach – samo w sobie nie będzie zachowaniem karanym. Osoba, która wygłasza jakieś opinie sprzeczne z dobrymi obyczajami, nie podlega odpowiedzialności karnej – odpowiada.

– Ale jeśli wygłaszanie tych poglądów – np. kwestionowanie czyjejś orientacji seksualnej – będzie prowadziło do znieważania konkretnej osoby albo do nawoływania do nienawiści, to oczywiście nie ma żadnego powodu, żeby takiej osoby nie ścigać. Żadna wolność słowa nie uzasadnia mowy nienawiści, to znaczy takiej sytuacji, gdy rozpowszechnia się jakieś przekonania, aby wywołać atmosferę niechęci wobec osób, których nie akceptujemy, albo poczucie zagrożenia z ich strony – mówi prawnik.

– Kodeks karny pozwala takie sytuacje ścigać. Tutaj zaostrzona odpowiedzialność karna nie jest niczym dziwnym, bo to są po prostu sytuacje groźne. Wszystko zaczyna się od hejtu, a kolejnym krokiem na „drabinie nienawiści” są akty przemocy. Więc jak najbardziej musimy zwalczać mowę nienawiści w samym zarodku. Natomiast wolności słowa ta nowelizacja w żadnym zakresie nie ogranicza – dodaje. ●

Po zmianach przemoc lub groźba na tle niepełnosprawności, wieku, płci, orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej będzie zagrożona karą do pięciu lat więzienia

Martwe konie i samowola budowlana

W gospodarstwie, które od Lasów Państwowych dzierżawi rodzina posła Roberta Telusa, ministra rolnictwa w rządzie PiS, leśnicy znaleźli martwe konie. Wykryli przy okazji wiele nieprawidłowości: wiatę wybudowaną bez pozwolenia, ogrodzenie sięgające poza dzierżawione grunty i drzewa wycięte bez zgody.

Aleksander Gurgul

Od naszych informatorów znających kulisy sprawy „Wyborcza” dowiedziała się, że Lasy Państwowe od kilku dni prowadzą kontrolę w 15-hektarowym gospodarstwie w osadzie leśnej Ceteń w nadleśnictwie Opoczno. Z naszych informacji wynika, że dzierżawczyniami należącym do Lasów Państwowych terenu od 2010 r. są żona i córka posła Roberta Telusa, ministra rolnictwa w rządzie Prawa i Sprawiedliwości. Teren rolny położony jest pod lasem.

Dłaczego leśnicy weszli tam w ogóle z kontrolą?

– Dostaliśmy pewne niepokojące sygnały – mówi nasz informator.

Na miejscu kontrolerzy znaleźli trzy martwe koniki polskie (stado hodowlane liczy około 40 zwierząt, które żyją na pół dziko – kiedy pada deszcz, chronią się pod wiatą, a zimą dokarmiane są sianem i owsem). Z naszych informacji wynika, że dwa koniki od dłuższego czasu leżały utopione w sta-

wie, z którego zwierzęta piją wodę, a trzeci (żrebak) leżał pod plandeką niedaleko ogrodzenia.

Na razie nie wiadomo, co było przyczyną śmierci zwierząt, ale zdaniem leśników z województwa łódzkiego warunki hodowli budzą wątpliwości.

Z naszych informacji wynika także, że o martwych koniach poinformowany został już powiatowy lekarz weterynarii w Opocznie i Sanepid.

W trakcie kontroli leśnicy zauważyli, że hodowla koni wyszła poza dzierżawiony teren od LP. – Gospodarstwo zajęło o niemal hektar więcej, niż to było w umowie. Teren ten został wygrodzony – mówi nam informator.

Za ten bezumownie ogrodzony hektar rodzina posła będzie musiała zapłacić.

– Poza tym wycięto drzewa i postawiono tam wiatę bez zgody Lasów Państwowych i pozwolenia starostwa powiatowego. A pod pretekstem remontu dachu jeden z budynków zbudowano praktycz-

nie od nowa – dodaje leśnik dobrze znający kulisy sprawy.

Kontrola ma potrwać do końca tego tygodnia i dopiero wtedy zapadnie decyzja, czy sprawę zgłosić prokuraturze. Na razie – jak wskazują nam leśnicy – o sprawie poinformowany został wojewoda łódzki.

– Sygnały, które do nas docierają, są bulwersujące. Jeżeli informacje na temat hodowli koni pana Telusa potwierdzą się, należy wyciągnąć konsekwencje, łącznie z zawiadomieniem odpowiednich służb. Czekamy jeszcze na wyniki kontroli służb weterynaryjnych, aby mieć pełny obraz sytuacji – mówi Marek Mazur, wicewojewoda łódzki.

„Wyborcza” dotarła także do dokumentu datowanego na 11 kwietnia 2024 r., w którym córka posła Telusa zawiadamia Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska o atakach wilków na stado hodowanych w Ceteniu koni. Informuje w nim, że już w 2019 r. wilki zagryzły trzy żrebięta na terenie gospodarstwa. Pisze, że kłopoty z wilkami trwają dziś.

Kontrola ma potrwać do końca tego tygodnia i dopiero wtedy zapadnie decyzja, czy sprawę zgłosić prokuraturze

Córka posła wskazuje winnych – wilki

„W zeszłym roku wilki przegoniły całe stado (liczące około 50 sztuk) do lasu na odległość dwóch kilometrów od miejsca ich stałego przebywania. Dziś [list datowany na 11 kwietnia] znaleźliśmy zwłoki dwóch małych koni utopionych w stawie, które najprawdopodobniej zostały przegonięne i pogryzione przez wilki. Odkąd prowadzimy hodowlę, taka sytuacja nie miała miejsca, ponieważ konie świetnie sobie radzą z piciem wody ze stawu” – napisała córka posła PiS. Na końcu listu prosi RDOŚ o pomoc w rozwiązaniu problemu.

Leśnicy, z którymi o tym rozmawialiśmy, nie dają wiary w te tłumaczenia. – Konie leżały martwe od dłuższego czasu. List do RDOŚ ma datę 11 kwietnia, czyli napisano go, gdy kontrola trwała już kilka dni – mówi nam leśnik, który dobrze zna sprawę. Dodaje, że Lasy Państwowe przyjrzą się także samym umowom dzierżawy, bo leśnicy mają wątpliwości, czy aby na pewno pozwalała ona na hodowlę koni.

Posel Telus: „Do walki politycznej mieszają moją rodzinę”

Co na to poseł Robert Telus? – Jedno ze stad, które znajdują się na tym terenie, należy do mnie, a drugie do córki. Faktycznie wilki pogryzły mi konie, dzieje się to już kolej-

ny raz. Mamy problem z wilkami w tej hodowli. Natomiast jeśli chodzi o inne nieprawidłowości, to uważam, że jest to polityczna nagonka na mnie i moją rodzinę. Dziwna jest ta cała sytuacja, że córka i żona dzierżawią teren od wielu lat i dopiero teraz z mediów dowiadujemy się, że są jakieś nieprawidłowości. Nie od Lasów Państwowych, tylko z mediów! To są zwykłe oszczerstwa. Nawet jeśli byłyby jakieś nieprawidłowości, to dzierżawcy terenu o wynikach kontroli najpierw powinni dowiedzieć się od LP. Jestem w szoku z powodu tej kolejnej nagonki politycznej – mówi poseł Telus w rozmowie z „Wyborczą”.

– Tam nie ma ani jednego budynku wybudowanego niezgodnie z prawem. A jeśli chodzi o ogrodzenie terenu, to gdybym wiedział, że ogrodziliśmy więcej, tobym oczywiście za to zapłacił. Przecież my nigdy nie mierzyliśmy tego terenu, od tego są leśnicy, żeby to dokładnie pomierzyć – wskazuje poseł.

– Niszczone jest dobre imię mojej rodziny, tylko dlatego, że jestem posłem. To nie jest nic śmiesznego – kwituje były minister rolnictwa w rządzie PiS. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313424

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod **sygn. akt VIII Ns 271/21** toczy się sprawa z wniosku Górnicej Spółdzielni Mieszkaniowej „Luiza” w Zabrzu o stwierdzenie nabycia spadku po **Tomaszu Zarek**, synu Jana i Teresy, urodzonym 23 października 1976 roku w Pyskowicach, zmarłym 22 stycznia 2020 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34312996

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Krzysztofa Szumlaka z udziałem Dariusza Szumlaka, Genowefy Szumlak, Małgorzaty Szumlak sygn. akt I Ns 42/24 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o łącznej powierzchni 0,71 ha, położonej w Zembrzynie I gmina Solec nad Wisłą, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 673/2.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Danuty Pęczak, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313409

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp. Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 134/20, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Wojciechu Motloch, zmarłym w dniu 02.06.2018 r. w Kamieniu Małym, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kamieniu Małym. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313418

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu sporządzony zgodnie z § 6 ust. 1 pkt 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U z 2021 r. poz. 2213)

WÓJT GMINY ŁOPIENNIK GÓRNY

ogłasza przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości położnej w obrębie Łopiennik Górny, gm. Łopiennik Górny, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków nr:

- 1) 1824/14 o pow. 0,15 ha
- 2) 1824/16 o pow. 0,06 ha
- 3) 118/1 o pow. 0,0137 ha
- 4) 118/3 o pow. 0,0019 ha

Ogólna powierzchnia powyższych działek wynosi 0,2256 ha. Stanowią one własność Gminy Łopiennik Górny, dla których została założona księga wieczysta nr ZA1K/00032785/3.

Ogólna cena wywoławcza nieruchomości wynosi 499 000,00 zł w tym:

- wartość budynku – 307 000,00 zł,
- wartość gruntu – 68 000,00 zł,
- wartość budowli – 124 000,00 zł,

Nieruchomość zwolniona z podatku VAT.

Wysokość wadium wynosi 50 000,00 zł.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 19 czerwca 2024 r. o godz. 11:00 w siedzibie Urzędu Gminy Łopiennik Górny, Łopiennik Nadrzeczny 3A (sala konferencyjna II piętro).

Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy, we właściwym sołectwie, stronie internetowej Urzędu Gminy www.lopiennikgorny.pl, Biuletynie Informacji Publicznej www.uglopiennikgorny.bip.e-zeto.eu.

Dodatkowe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Łopiennik Górny, telefonicznie nr (82) 577-31-23 wew. 51 lub drogą e-mail: urząd@lopiennikgorny.pl od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 15.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313432

Syndyk masy upadłości SMB „GAJA”
Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą we Wrocławiu

ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki: 2.100 udziałów

w Centrum Budownictwa „Gaja – Chemia” sp. z o.o. w Płocku (KRS: 0000105900).

Warunki uczestnictwa w przetargu określa Regulamin Sprzedaży – złożenia pisemnej oferty w języku polskim w terminie do dnia 22.04.2024r. na adres Biura Syndyka: 59-220 Legnica, ul. Wł. Reymonta 18/2.

Informacje na temat przetargu można uzyskać w biurze Syndyka, pon. – środy. – 10.00-16.00, pt. 10.00-13.00,

tel. 76 852 58 05

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313291

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 378/23 toczy się postępowanie z wniosku ING Banku Śląskiego S.A. w Katowicach o stwierdzenie nabycia spadku po Wernerze Jończy zmarłym w dniu 21 maja 2022 r. w Krapkowicach, ostatnio zamieszkałym w Górażdżach.

Majątku spadkowego nie ujawniono. Wzywa się spadkobierców **Wernera Jończy**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313334

DZIAŁKI INWESTYCYJNE W ZBICZNIE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY ZBICZNO OGŁASZA I USTNY PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY ZBICZNO OBJĘTYCH MPZP

I. Oznaczenie nieruchomości: Działki położone w miejscowości Zbiczno, obręb Zbiczno, gmina Zbiczno, woj. kujawsko-pomorskie, KW nr T01B/00024443/4. Działki objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym uchwałą nr XXXIII/235/2021 Rady Gminy Zbiczno z dnia 28 kwietnia 2021 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Zbiczno.

1. Działka nr 166/64 o pow. 0,7316 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW) oraz teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych (SZ/WS) i teren zieleni urządzonej (4ZP).
Cena wywoławcza 585 280,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 20.06.2024 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 000,00 zł do dnia 17.06.2024 r.

2. Działka nr 166/14 o pow. 0,8479 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW) oraz teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych (SZ/WS) i teren zieleni urządzonej (4ZP).
Cena wywoławcza 657 480,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 20.06.2024 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 000,00 zł do dnia 17.06.2024 r.

3. Działka nr 166/13 o pow. 1,0560 ha przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW) i teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych (7Z/WS).
Cena wywoławcza 1 267 200,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 20.06.2024 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 64 000,00 zł do dnia 17.06.2024 r.

4. Działka nr 166/67 o pow. 1,0709 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW).
Cena wywoławcza 1 285 080,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 20.06.2024 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 000,00 zł do dnia 17.06.2024 r.

5. Działka nr 166/25 o pow. 0,4031 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług (9MW-U).
Cena wywoławcza 604 650,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.06.2024 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 500,00 zł do dnia 18.06.2024 r.

6. Działka nr 166/42 o pow. 0,3798 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług (9MW-U)
Cena wywoławcza 569 700,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.06.2024 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 000,00 zł do dnia 18.06.2024 r.

7. Działka nr 166/66 o pow. 0,0547 ha, dz. nr 166/69 pow. 0,0964 ha przeznaczona pod zabudowę usługową (10U).
Cena wywoławcza 181 320,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.06.2024 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 9 500,00 zł do dnia 18.06.2024 r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

II. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
Pełna treść ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zamieszczona jest na stronach internetowych Urzędu Gminy Zbiczno www.bip.zbiczno.pl, www.zbiczno.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie. Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz warunków udziału można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie, ul. Szosa Brodnicka 53, 87-305 Zbiczno – Referat Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Rolnictwa, tel. 56-49-393-23 w godz. 7.15 do 15.00.

Krzywdzą trenerzy, zawodnicy i rodzice

– Dzieci chcą się realizować, a spotyka je coś, na co nie były przygotowane. Trener, osoba, która ma je wspierać i pomagać, może też krzywdzić – mówiła rzeczniczka praw dziecka podczas prezentacji pierwszego w Polsce raportu o przemocy w sporcie.

Karolina Słowik

90 proc. młodych sportowców, którzy w dzieciństwie uprawiali regularnie sport w klubach i związkach sportowych, doświadczało przemocy. To główny wniosek z badania „Przemoc wobec dzieci w sporcie” przeprowadzonego w styczniu 2024 roku przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę.

Diagnozę przeprowadzono na 693 studentach pierwszych trzech lat studiów, pytając o ich doświadczenia z okresu przed ukończeniem 18. roku życia.

– W badaniu przyjęliśmy bezpieczną perspektywę retrospektywną, pytając o doświadczenia młodych dorosłych – podkreśla dr Szymon Wójcik, koordynator działu badawczego Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

„Najbliższa osoba może krzywdzić”

Przemoc dotyczyła 91 proc. dziewcząt i 89 proc. chłopców. Krzywdzenia ze strony współzawodników doświadczyło 83 proc. badanych, a ze strony osób sprawujących opiekę i kontrolę – 72 proc.

Wśród tych ostatnich zdecydowanie najczęściej wskazywano trenera lub trenerkę (74 proc.), ale także rodziców (11,1 proc.), działaczy sportowych (10,5 proc.), asystentów (8,3 proc.), masażystów (6,6 proc.) i kierowników drużyn (6 proc.).

– To pierwsze w Polsce badania dotyczące krzywdzenia dzieci w sporcie – podkreślała podczas prezentacji raportu rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak. – Kiedy mówimy o sytuacji dzieci w sporcie, mówimy o marze-

niach o tym, żeby zostać zawodnikiem. Potem spotykają one na swojej drodze kogoś, kto widzi ich potencjał. Czy spotkają mądrych dorosłych? Dzieci chcą się realizować, a spotyka ich coś, na co nie były przygotowane. Trener, osoba, która ma ich wspierać w rozwijaniu umiejętności, która ma pomagać, komu ufają rodzice, może też krzywdzić. Zwykle krzywdzą osoby najbliższe dziecku – dodała.

Ustawa o sporcie

79 proc. z badanych doświadczało przemocy emocjonalnej ze strony współzawodników. 65 proc. – ze strony osób sprawujących opiekę. Chodzi m.in. o wykluczanie, krzywdzące komentarze, poniżanie.

Przemocy fizycznej: 41 proc. ze strony opiekunów, 33 proc. – ze strony współzawodników. Dochodziło do uderzeń, popchnięć podczas zawodów.

Przemoc seksualną (komentarze o charakterze seksualnym, niechciane zachowania, zmuszenie do kontaktu seksualnego) zgłosiło w badaniu odpowiednio 11 proc. i 30 proc. ankietowanych.

Horna-Cieślak wspomniała, że w Ministerstwie Sportu trwają już prace nad projektem ustawy dotyczącej zwiększenia ochrony dzieci, które uprawiają sport. – Mamy więc nie tylko badania, ale za tym idzie też ustawa – zaznaczyła.

Chodzi o projekt zmiany ustawy o sporcie, który pod koniec marca został skierowany do konsultacji publicznych. Zakłada m.in. standaryzację ochrony i edukację dotyczącą walki z przemocą i dyskryminacją. Ma zostać też powołany rzecznik ochrony praw zawodników i innych osób uczest-



• Dr Szymon Wójcik, współautor raportu, zwracał uwagę, że przemoc bierze się nie tylko z presji i stresu. Chodzi też o postawy i normy obowiązujące w sporcie

FOT. GETTY IMAGES

Raport

90

PROC.

• młodych sportowców, którzy w dzieciństwie uprawiali regularnie sport w klubach i związkach sportowych, doświadczało przemocy. To główny wniosek z badania „Przemoc wobec dzieci w sporcie”

niczących we współzawodnictwie sportowym.

Młodzi nie mówią o przemocy

Dr Szymon Wójcik, współautor raportu, podkreślał, że zdecydowana większość dzieci nie mówiła o doznanej przemocy dorosłym. Tylko 29 proc. zwróciło się o pomoc.

A przemoc nie pozostaje bez konsekwencji w późniejszym życiu. Z badań FDDS wynika, że 24 proc. badanych okaleczało się. 6 proc. próbowało popełnić samobójstwo.

– Sport, oprócz pięknych chwil, to też presja, rywalizacja, duży stres. To mogą być czynniki, które wywołają przemoc – podkreśliła Renata Szredzińska, prezeska zarządu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. – Konsekwencje doznawania przemocy w dzieciństwie rzutują na całe życie. Większość będzie borykała się z obniżonym poczuciem własnej wartości, depresją, używkami, samookaleczaniem się czy próbami samobójczymi – mówiła. I przytoczyła badania FDDS z 2018 roku o tym, że doznawanie przemocy w dzieciństwie wiąże się z kłopotami psychicznymi w życiu dorosłym. – Ten związek jest bardzo silny – podkreśliła Szredzińska.

Dr Wójcik zwracał uwagę, że przemoc bierze się nie tylko z presji i stresu. Chodzi też o postawy i normy obowiązujące w sporcie. 43,3 proc. badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że trener ma zawsze rację. A 68,5 proc. uważa, że to, co się dzieje w szatni, powinno pozostać w szatni. Chodzi więc też o hierarchię i kwestie posłuszeństwa.

Standardy ochrony osób małoletnich

– Nie jesteśmy jednak bezradni – podkreślała Katarzyna Ponia-

towska, specjalistka ds. ochrony dzieci FDDS. – Możemy zmienić tę sytuację. Remedium to standardy ochrony małoletnich – zaznaczyła.

Wraz z uchwaleniem tzw. ustawy Kamilka z Częstochowy, która weszła w życie 15 lutego, szkoły, przedszkola, wszelkie placówki opiekuńcze i wychowawcze, również związki wyznaniowe czy kluby sportowe do 15 sierpnia mają wdrożyć standardy, które polegają m.in. na weryfikacji personelu, procedurach interwencji, działaniach profilaktycznych i kulturze organizacji.

– Tak naprawdę chodzi o zmianę myślenia i jasne procedury, które postawią podmiotowość i potrzeby dziecka w centrum. Chodzi o edukację personelu, by w środowisku dzieci byli bezpieczni dorośli – tłumaczyła Poniatowska. I zaznaczyła, że nie chodzi tu o intuicyjne działania, tylko jasno określone ścieżki i stworzenie zasad bezpiecznych relacji, które będą obowiązywały w każdej placówce.

– Wprowadzanie standardów ochrony małoletnich jest kluczowe – podkreślała Renata Szredzińska, prezeska Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34313430



„Nie ma czasu na żal” z noblistką Annie Ernaux rozmawia Michał Nogaś



5 książek Jamesa Baldwina, które warto znać



Kryminały na wczesną wiosnę

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Szczury. Co by nam poradzili? Kaczyński. Wszyscy chłopcy i żona Bogusława

W sprzedaży

KSIAZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

James Baldwin
Mów prawdę, kochaj, nie tchórz

- INFLUENCERZY. Złam nogę dla większych zasięgów
- AUSTEN. Rozważne i romantyczne stroje pisarki
- ERNAUX. Rozmowa z noblistką specjalnie dla *Książek*

Sponsorka numeru:
Jolanta Brach-Czaina

List miłosny od George'a Saundersa

Krajobraz po pierwszej turze wyborów widziany z Kanady

Mamy powód do umiarkowanego optymizmu, ale daleko do euforii



Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

Nie jest źle, odbiliśmy Zjednoczonej Prawicy kilka sejmików, miasta opowiedziały się po stronie demokratycznej, nadal mamy nastawienie optymistyczne, choć z różnych stron słysząc utyskiwanie, że mogłoby być lepiej. Prezes odtrąbił „dziewiąte zwycięstwo” i robi dobrą minę do złej gry, a politycy PiS i Suwerennej Polski, zgodnie z wytycznymi w „przekazach dnia” powtarzają, że wyniki wyborów stanowią żółtą kartkę dla rządu oraz ogłaszają „początek końca Tuska”. Oceniając wynik na zimno, uważam, że mamy powód do umiarkowanego optymizmu, ale daleko do euforii. Jeżeli obecny rząd koalicyjny nie podejmie zdecydowanych działań, nie będziemy mogli wykluczyć bardzo nieprzyjemnej niespodzianki w wyborach parlamentarnych za cztery lata. A jeśli tak się stanie, wówczas ponad wszelką wątpliwość, dzisiejsza opozycja przejmująca ponownie władzę nie będzie miała najmniejszych skrupułów przy dążeniu do zemsty za poniżenie w październiku 2023 r. i za przywracanie praworządności, które ona ochrzciła brutalnym bezprawiem. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że prezes i jego akolici są mistrzami w odwracaniu pojęć.

Trzeba sobie wyraźnie zdać sprawę z tego, że rządy PiS i przystawek skierowane były na poprawę życia nie tyle ogółu Polaków, ile wybranych swoich. Lista beneficjentów nepotyzmu, zarabiających astronomiczne sumy, często bez odpowiednich kwalifikacji, jest długa. Po kolei wychodzą na jaw liczne afery, przekręty, dotacje dla podejrzanych odbiorców, nielegalne inwigilacje i przeniesienie funduszy. Co najgorsze, PiS sący propagandę antyunijną, obiektywnie korzystną dla Putina.

A jednak PiS ma swój żelazny elektorat, który nie reaguje na powyższe zarzuty, nie chce widzieć tego, co w sposób jaskrawy dyskwalifikuje tę partię jako władarza Polski, jest ślepy i głuchy na argumenty.

Jego wyborcy są albo szczerze przekonani, że Donald Tusk jest zdrajcą i niemieckim agentem, a TVN kłamie od rana do nocy, albo świadomi prawdy, z pełnym cynizmem popierają PiS, ponieważ czerpią z tego poparcia profity. Po odzyskaniu TVP i przywróceniu w niej elementarnej normalności, rolę szczytną przejęła TV Republika i wyznawcy PiS uznają ten kanał, jako jedyne źródło prawdy. Ale oprócz żelaznego elektoratu,



• Koalicja 15 Października musi znaleźć sposób, jak trafić do wsi

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

o którym wspomniałem powyżej, jest masa ludzi o stosunkowo niskiej świadomości politycznej, tradycyjnie popierająca PiS, nie wypowiadająca się nawet na temat Tuska i nie wnioskująca w takie czy inne posunięcia rządu. Głosują na PiS, bo tak każe im proboszcz, bo mają zakodowane, że to jest partia naprawę katolicka, jedyna, która się o nich troszczy. To jest istotnie partia, która podtrzymuje ich tradycje, a zwłaszcza ich obawy. Tak jest w licznych wsiach, ale, jeśli się spojrzy na mapę wyborczą, trzon terenów PiS-owskich stanowi tzw. ściana wschodnia.

Czasem zastanawiałem się, dlaczego akurat tam jest tak silne poparcie dla PiS. Lektura rewelacyjnej książki „Chłopki” Joanny Kuciel-Frydryszak pozwala to zrozumieć. Z działa pradziada ludność wiejska żyła i harowała w dość hermetycznie zamkniętym i pogardzanym społecznie środowisku, w którym obowiązywał bezwzględny patriachat, kobieta musiała pod każdym względem być podległa mężowi i gdzie najwyższym autorytetem był ksiądz. Ciężka praca w polu i życie wielodzietnych rodzin w przeludnionych izbach często nie pozwalały na naukę, nawet kiedy już w II Rzeczypospolitej, nauka na poziomie podstawowym stała się wymaganą prawem. (...)

Cokolwiek złego możemy powiedzieć o szczęśliwie minionych czasach PRL, zawsze będę powtarzał, że dla ludności wiejskiej okres ten przyniósł rewolucyjny awans. Zlikwidowano analfabetyzm i ułatwiono dostęp do szkół. Znam osoby urodzone w prostych rodzinach wiejskich, które dziś są profesorami szkół wyższych. Bo ci ludzie mogą mieć taki sam potencjał intelektualny, ale znacznie mniejsze możliwości. Znałem dobrze w latach 60. i 70.

jedną wieś na wschodzie Polski, w której jeszcze nie było elektryczności, a wodę trzeba było wyciągać korbą ze studni. Dzieci były uczone całować księdza proboszcza w rękę i przyszyć guzika w niedzielę było uważane za grzech, bo takie było wychowanie od niepamiętnych pokoleń.

Nadszedł rok 1989 i zaczęła się transformacja. W ferworze zmian prawnych i własnościowych, a zwłaszcza przy reformie walutowej, zapomniano o tych wielu, którzy nie nadążali, nie radzili sobie, zubożeli i po prostu pozostawiono ich własnemu losowi. Do takich, jak często słyszę, należała wieś, która musiała się przestawić na nowy sposób gospodarowania i sprzedawania produktów rolnych. Do tego doszła cała armia ludzi zwolnionych z zamykających się PGR-ów, teraz bezrobotna i bez specjalnych umiejętności. Wieś czuła się ignorowana, porzucona przez kolejne rządy III RP.

Jarosław Kaczyński, człowiek dawniej często wyraźnie krytykujący kler, zrozumiał, że poparcie kościoła katolickiego przyniesie jemu i jego partii korzyść polityczną i zainwestował w wieś.

On i jego podwładni zaczęli przemawiać do wsi nowym językiem i ostentacyjnie brać udział we wszelkich praktykach kościelnych. Przekonał ludzi, że przywraca im utraconą godność. PSL, partia chłopska z wieloletnią tradycją, straciła wówczas wielu wyborców, którzy gremialnie poparli PiS, jako partię rzeczywistie ich wspierającą. Reszty dzieła dokonała propaganda Radia Maryja, której dyrektor był suto opłacany przez PiS.

(...) Jest jeszcze przekonanie podtrzymywane przez polityków PiS, że wygrana PO oznacza cofnięcie wszelkich dotacji. Do tego trzeba dodać utrzymujący się na wsi

konserwatyzm w sferze obyczajowej i wielu księży mówiących z ambony na kogo ludzie mają głosować. Nie zapominajmy, że kościół od wieków cieszy się uznaniem jako autorytet moralny, zwłaszcza we wsiach wschodniej Polski.

O wiele łatwiej przystosowała się do dzisiejszych warunków życia ludność wiejska z centralnych i zachodnich stron Polski. Wsie pod zaborem niemieckim były na ogół bogatsze i bardziej nowoczesne. Polscy chłopci przejmowali pewne zwyczaje (np. noszenia białego fartucha do dojenia krów) i technikę niemiecką. Rolnicy z zachodnich rubieży Polski są przeważnie potomkami tych, którzy zasiedlili te tereny po wojnie, przejęli gospodarstwa poniemieckie i generalnie zawsze mieli lepszy stosunek do powojennych władz polskich. Pochodząc z różnych stron, nauczyli się szanować się wzajemnie pomimo różnic kulturowych i obyczajowych, czasem nawet wyznaniowych. Byli i są więc, bardziej podatni na zmiany i mniej konserwatywni.

Tak więc, biorąc pod uwagę uwarunkowania wynikające z odmiennej historii społecznej miast i wsi, przede wszystkim wsi na wschodzie Polski, Koalicja 15 Października musi znaleźć sposób trafienia do tych ludzi. Jeśli nie chcemy dopuścić nawet możliwości powrotu rządów PiS (które dokończyłyby dzieła zmiany Polski z demokracji w państwo autorytarne) nowa władza musi zadbać przede wszystkim o głosy tych, którzy wcześniej na nią nie głosowali. Być może będzie to wymagać stworzenia jakichś stymulujących przywilejów, przyznania czegoś nowego, atrakcyjnego dla wsi, czegoś, co przyjmie z zadowoleniem i uzna nową władzę za prawdziwie swoją. A gdy tak się stanie, łatwiej będzie przekonać ludzi o tym wszystkim, co PiS wyprawiał, a czego byli nieświadomi bądź poddani kłamliwej propagandzie. Nie będzie to zadaniem łatwym, zważywszy na szczególnie czas i konieczność wydawania dużych sum na zbrojenie. Ale zaniechanie zdobycia zaufania wsi ze wschodu i południa Polski oznaczać będzie przedłużanie podziałów narodowych i niebezpieczeństwo powrotu PiS do władzy. Nie życzę tego nikomu. ●

• Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313520

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie, pod sygnaturą akt I Ns 738/23, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierz Hanke, zmarłym 8 listopada 2016 roku w Goleniowie, przed śmiercią na stałe zamieszkiwał w miejscowości Tarnowo, gmina Maszewo. W skład spadku wchodzi nieruchomości lokalowa położona w miejscowości Tarnowo12b, gmina Maszewo o powierzchni ok. 100 m² oraz działka gruntu położona w Tarnowie, gmina Maszewo. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Goleniowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313426



**BURMISTRZ
MIASTA SIEMIATYCZE**

Siemiatycze, 16 kwietnia 2024 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Siemiatycze ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Siemiatyczach przy ul. Kościuszki

- Oznaczenie nieruchomości:** działka nr 3532/1 o pow. 1,3084 ha, obr. 2, zapisana w księdze wieczystej nr BI3P/00007417/1,
- Nieruchomość przeznaczona jest** do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego,
- Cena wywoławcza:** 900 000,00 zł netto,
- Termin i miejsce przetargu:** 18 czerwca 2024 r. o godz. 11:00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Siemiatycze, 17-300 Siemiatycze, ul. Pałacowa 2, I piętro,
- Wysokość wadium:** 90 000,00 zł (termin wpłaty wadium: 12 czerwca 2024 r.)

Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Siemiatycze, na stronie internetowej Urzędu Miasta Siemiatycze <https://siemiatycze.eu/pl/> oraz na stronie BIP Urzędu Miasta Siemiatycze <http://bip.um.siemiatycze.wrotaopodlasia.pl/gospodarowanie-mieniem/>.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Infrastruktury Urzędu Miasta Siemiatycze przy ul. Pałacowej 2, pokój nr 3, tel. (85) 65 65 829, w godzinach 7:30-17:00 (pn.), 7:30-15:30 (wt., śr., czw.), 7:30-14:00 (pt.).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313425



**BURMISTRZ
MIASTA SIEMIATYCZE**

Siemiatycze, 16 kwietnia 2024 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Siemiatycze ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Siemiatyczach przy ul. Grodzieńskiej

- Oznaczenie nieruchomości:** działka nr 103/13 o pow. 0,1432 ha, obr. 1, zapisana w księdze wieczystej nr BI3P/00001177/4,
- Nieruchomość przeznaczona jest** do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego,
- Cena wywoławcza:** 672 690,00 zł netto,
- Termin i miejsce przetargu:** 18 czerwca 2024 r. o godz. 10:00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Siemiatycze, 17-300 Siemiatycze, ul. Pałacowa 2, I piętro,
- Wysokość wadium:** 67 269,00 zł (termin wpłaty wadium: 12 czerwca 2024 r.)

Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Siemiatycze, na stronie internetowej Urzędu Miasta Siemiatycze <https://siemiatycze.eu/pl/> oraz na stronie BIP Urzędu Miasta Siemiatycze <http://bip.um.siemiatycze.wrotaopodlasia.pl/gospodarowanie-mieniem/>.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Infrastruktury Urzędu Miasta Siemiatycze przy ul. Pałacowej 2, pokój nr 3, tel. (85) 65 65 829, w godzinach 7:30-17:00 (pn.), 7:30-15:30 (wt., śr., czw.), 7:30-14:00 (pt.).

Izrael zaatakuję Iran?

– Izrael nie od dziś liczy się z konfrontacją z Iranem i Hezbollahem i marzy o zniszczeniu irańskich instalacji nuklearnych. To nie byłaby równa rozgrywka, bo ma przewagę, a Amerykanie nie będą w stanie stać z boku, ale druga strona też potrafi zadawać bolesne ciosy.

ROZMOWA Z

PROF. PIOTR BALCEROWICZEM
orientalistą, filozofem

MARTA URZĘDOWSKA: Co zrobią Izraelczycy?

PROF. PIOTR BALCEROWICZ: Są w trudnej sytuacji. Z jednej strony napięcia wewnętrzne w Izraelu mogą wymuszać na rządzie odwet, choć akurat tę wymianę uderzeń rozpoczął przecież Izrael. Z drugiej – ze strony sojuszników jest poważna obawa, że ta wymiana ciosów może się wymknąć spod kontroli – i to jest uzasadniona obawa. Iran już zapowiedział, że – choć dokonał ataku na Izrael, kierując się prawem do samoobrony – w razie izraelskiego odwetu on również odpowie. Tyle że ta odpowiedź będzie już miała inny charakter niż w ostatni weekend.

Jaki?

– To uderzenie było dość powolne, trwało ponad dwie godziny. Od momentu, kiedy było jasne, że rakiety i drony już lecą, Izrael miał masę czasu na uaktywnienie wszystkich systemów. Nie było momentu zaskoczenia i Iran wiedział, że go nie będzie. To był bardziej gest symboliczny, wskazanie, że Teheran potrafi coś na Izrael wysłać.

Następna odpowiedź będzie bardziej złożona – to mogą być rakiety balistyczne lecące szybciej, może być dodatkowo atak z terenów Syrii i Libanu za pośrednictwem Hezbollahu, a takie ataki są szybkie i z bliskiej odległości. Wprawdzie Izrael jest od lat gotowy do ich odpierania, ale tym razem skala może być większa, więc systemy obronne Izraela mogą ulec przeciążeniu. Znamy to z Ukrainy – Rosja wyrzeliwuje wiele baterii rakiet, patrioty i pozostałe systemy są przeciążone i któraś w końcu doleci do Kijowa. Podobnie może wyglądać drugi atak Iranu.

I co dalej? Wielka regionalna wojna?

– Może tak być. Nie sądzę, by Amerykanie – jak dziś zapowiadają – stanęli z boku, choć zapewne będą próbowali opóźnić włączenie się, bo nie leży to w ich interesie. Ale przecież Iran jasno komunikuje, że wszystkie amerykańskie placówki, bazy w jego zasięgu, mogą stać się celem ataków. Wprawdzie USA dysponują ogromną mocą, żeby odpowiedzieć, ale na pewno nie unikną strat.

Mamy też inne scenariusze. Irańczycy mogą zablokować cieśninę Ormuz, nie potrzebują do tego nawet potężnej floty, to wąski przesmyk. Płyne tędy jedna czwarta światowej ropy naftowej, więc zamknięcie cieśniny pociągnie za sobą gwałtowny skok cen. Możemy mieć też katastrofę ekologiczną, jeśli Iran uderzy w jakiś tankowiec, ropa się rozleje,

a wybrzeże irańskie i wybrzeża państw arabskich zostaną skażone.

Cokolwiek się stanie, w tym konflikcie dużą rolę będzie odgrywał Hezbollah. Zresztą te ogromne fundusze, które od października płyną do Izraela z USA, uzbrojenie, samoloty i rakiety, to wszystko ma na celu nie pomoc w wojnie z Hamasem w Strefie Gazy, tylko przygotowanie do otwartej rozgrywki z Iranem i z Hezbollahem.

Ten konflikt zapewne skończy się patem z lekkim przechyłem na stronę Izraela i USA, bo to one dysponują znaczącą przewagą militarną. Ale podobna przewaga nie spowodowała, że Amerykanie pozostali w Iraku – ostatecznie musieli go opuścić, choć wcale nie zamierzali. Także Iran i Hezbollah, choć mają mniejsze siły, potrafią zadawać bolesne ciosy, a rakiety Hezbollahu trafiają w cele cywilne. Jeśli z kolei Izrael zaatakuje Liban, jego infrastrukturę, możemy mieć do czynienia z większą wojną niż ta z 2006 r., kiedy to jedna czwarta kraju została zniszczona.

Dziś zniszczenia byłyby dużo większe, ale i trudniej byłoby pokonać Hezbollah – wtedy miał kilka, może kilkanaście tysięcy rakiet, dziś ma ponad 100 tys. Zresztą zniszczenie Hezbollahu równałoby się zniszczeniu Libanu i jego ludności. Tak jak zniszczenie Hamasu musiałoby oznaczać zniszczenie Strefy Gazy wraz z jej mieszkańcami.

Izrael, owszem, ma do tego środki, ale pojawia się kwestia humanitarna i straty polityczne. Wątpię też, by USA były gotowe na taką eskalację, bo przypieczętowałyby ona zwycięstwo Donalda Trumpa w USA. Także dla Izraela, którego wizerunek podczas wojny w Gazie ucierpiał jak nigdy wcześniej, eskalacja w kierunku libańskim miałaby jeszcze poważniejsze skutki.

A jeśli Izrael jednak zaatakuje w Iranie, w co uderzy? Zniszczy instalacje nuklearne?

– Na pewno poważnie rozważa taką opcję. Przecież Netanjahu już w 2015 r.



Za sprawą wojny w Gazie Izrael stał się dziś symbolem zachodniego neokolonializmu w całym świecie muzułmańskim. Pokolenie, które patrzy na ludobójstwo w Gazie – uważam, że to adekwatne słowo – nie pozostanie obojętne i skutki tego zobaczymy w przyszłości



pokazywał w ONZ rysunki irańskich instalacji. Zapewniał, że Iran atomem zniszczy świat.

Już wtedy chciał lecieć i atakować te instalacje, ale dostał czerwone światło od USA. W tym wypadku myślę, że może nie posłuchać i jeśli uzna, że to się opłaca, po prostu to zrobi.

Co na to Iran? Będzie mu trudno strategicznie odpowiedzieć. Pamiętajmy, że samoloty Izraela, zanim zbombardują Iran, muszą przelecieć nad Jordanią, Irakiem, Syrią albo nad Jordanią i Arabią Saudyjską. Iran może mieć kłopot, żeby odpowiedzieć, używając tej samej trasy – przecież to w większości państwa sojusznicze Zachodu, są tam amerykańskie bazy.

Poza tym Iran ma stare lotnictwo, z powodu sankcji samoloty od lat nie były remontowane. Właściwie Irańczycy mają głównie rakiety, ale one też muszą pokonać długą drogę i jest wiele miejsc, gdzie będą strącane. Więc to nie będzie równa wymiana.

Poza tym, choć głównym celem Izraela byłyby instalacje nuklearne, przecież Irańczycy od lat budowali swój program

z taką świadomością. Dlatego poukrywali je w górach, w głębokich tunelach. Nie wiem, czy Izrael dysponuje bombami, które kruszą bunkry do głębokości kilometra, ale wiem, że one są produkowane przez USA i rzeczywiście mogłyby zadać poważny cios irańskiemu programowi.

Jeśli będzie wojna izraelsko-irańska, co na to świat arabski?

– Nie wykluczałbym wielkich protestów ulicznych, zwłaszcza jeśli ucierpi Liban. Uderzenie w sam Iran mniej poruszy mieszkańców tych krajów, bo solidarność arabsko-irańska nie jest duża, ale to procesy, których nigdy nie da się przewidzieć. Pamiętajmy, że arabska wiosna zaczęła się od śmierci prostego [tunezyjskiego] sprzedawcy, a skończyło się protestami na całym Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej.

Wtedy napięcia w tych krajach były tak duże, że wystarczyła iskra, by je podpalić. A teraz nie mielibyśmy iskry, tylko wybuch prawdziwej bomby – i to w sytuacji, gdy napięcia pozostają takie same – przecież arabska wiosna wszędzie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34313420

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab.

Jadwigi Staniszkis

wybitnej socjolożki, specjalistki w dziedzinie socjologii polityki, teorii socjalizmu i postkomunizmu oraz transformacji polityczno-gospodarczej w Europie Środkowo-Wschodniej,
laureatki Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej 2004 w obszarze nauk humanistycznych i społecznych.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej





• Irańczycy na ulicach Teheranu po ataku na Izrael, 15 kwietnia 2024 r.

FOT. ABEDIN TAHERKENAREH

zakończyła się fiaskiem, sytuacja gospodarcza jest tak samo zła, ludzie nadal nie mają pracy, nadal rządzą nimi autokraci. Oczekiwania były ogromne, a rozczarowanie jeszcze większe. Warunki do dużych napięć i zamieszek są, dlatego nie wykluczałbym takiego skutku obecnej wymiany ciosów między Izraelem i Iranem.

Pamiętajmy też, że w niektórych krajach regionu, np. nad Zatoką Perską, jest bardzo głęboki rozziw między rządami a ulicą. To polityczne oligarchie, które co prawda są sojusznikami USA, ale nigdzie ich władze nie zostały wyłonione w wyniku wyborów, nie reprezentują więc ludności.

Rosja stanęłaby po stronie Iranu?

– Politycznie tak, ale pytanie, jak konkretnie mogłaby mu pomóc. Może pomagać w dobrojeniu, ale przecież dziś sama nie ma broń, produkuje na własny użytek. Kilka miesięcy temu kupiła mnóstwo amunicji od Korei Północnej, co pokazuje, że ma poważne braki. Być może przekaże Irańczykom lepsze rakiety – szybsze, o dalszym zasięgu, które mogą sprawnie osiągnąć Izraela. Ale wsparcie dla Iranu nie będzie łatwe – wielu mieszkańców Izraela to z pochodzenia Rosjanie, do dziś mamy tam silne sympatie prorosyjskie. Zresztą Rosja też chciałaby mieć przyzwoite relacje z Izraelem, więc decyzja o dozbrajaniu Iranu nie będzie łatwa.

Izraelczykom opłaciło się zabicie irańskich generałów w konsulacie w Damaszku?

– Na pewno tak, w końcu pozabijali całą irańską wierchuszkę w Syrii. Izraelczycy zakładali oczywiście irański odwet, ale niezbyt efektywny, no i taki właśnie się okazał.

Nie rozumiem natomiast jednego: dlaczego atak na placówkę dyplomatyczną przeszedł bez echa, a Izrael nie został potępiony. Oczywiście, że w takich placówkach często są różni generałowie, nawet terroryści, ale

– zgodnie z konwencją wiedeńską – tym placówkom należy się ochrona; nie ostrzeliwuje się ich, nie atakuje. Starożytna zasada mówi, że posłów się nie zabija, kimkolwiek są.

Atakując placówkę dyplomatyczną, Izrael złamał elementarną normę w relacjach międzynarodowych. Uderzenie raketowe, które rujnuje konsulat i zabija kilkanaście osób, to jednak coś wyjątkowego i powinno zostać potępione.

W jaki sposób wymiana ciosów między Iranem i Izraelem wiąże się z wojną w Gazie?

– Może się wydawać, że atak na konsulat w Damaszku był powiązany z osią Iran-Hezbollah, nie Iran-Hamas, ale pamiętajmy, że konflikt bliskowschodni bardzo zmienił swój charakter. Przecież jeszcze nie tak wiele lat temu Hamasu nie łączyło nic z Hezbollahem ani z Iranem, ale kiedy część krajów Zatoki Perskiej odmówiła mu poparcia, powstała próżnia, w którą wszedł Teheran, próbujący poszerzać swoją obecność na Bliskim Wschodzie. Właśnie z tego powodu te powiązania dziś są tak ścisłe.

Zresztą poczucie solidarności z Palestyńczykami mamy w całym świecie muzułmańskim – hasła poparcia znajdziemy w Bangladeszu, w Indonezji. Cała ta sytuacja wzmacnia niestety antyzachodnie resentymenty, co jest długofalowo bardzo negatywnym zjawiskiem.

Za sprawą wojny w Gazie Izrael stał się dziś symbolem zachodniego neokolonializmu w całym świecie muzułmańskim. Pokolenie, które patrzy na ludobójstwo w Gazie – uważam, że to adekwatne słowo – nie pozostanie obojętne i skutki tego zobaczymy w przyszłości. Przecież zastanawiając się, skąd się wzięły ruchy terrorystyczne, zawsze musimy się cofać do początków izraelskiej okupacji Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. To wtedy w krajach arabskich poniosły klęskę siły lewicowe, liberalne, demokratyczne. Dziś ich nie ma albo są kompletnie nieistotne, zastąpiły je ruchy radykalne, jak właśnie

Hamas. Takich organizacji by nie było, gdyby Arabowie nie doznali szoku i rozczarowania, że ich przywódcy pozwolili Izraelowi zająć Palestynę.

Także świadkowie obecnych wydarzeń w Gazie, którzy dziś są nastolatkami, znowu są rozczarowani demokracją, a globalne Południe zniechęca się do wzorców propagowanych przez Zachód. Dziwiliśmy się, dlaczego kraje Południa tak niechętnie reagowały na wezwania do poparcia Ukrainy? To, co dziś dzieje się w Strefie Gazy, nie tylko wzmacnia tę niechęć, ale i tworzy próżnię ideologiczną gotową do wypełnienia przez Rosję i Chiny.

Premier Benjamin Netanjahu może uderzyć w Iran i rozpętać wojnę, bo boi się stracić stolec?

– Netanjahu wie, że jeśli straci urząd, grozi mu więzienie. To smutny przypadek polityka, który podejmuje nieracjonalne, błędne decyzje, bo ma w tym własny, prywatny interes. Przyswieca mu wyłącznie ochrona własnego stanowiska i chęć uniknięcia więzienia. I choć Izrael jest krajem demokratycznym – ma przecież cykliczne wybory i demokratyczne instytucje – przypomina też kraj autorytarny, bo jego przywódca nie liczy się z interesem narodu.

Niestety, Izrael zmienił się też ideologicznie. To już nie jest kraj, gdzie dominowały idee sprawiedliwości, świeckości, lewicy. Zmieniło się społeczeństwo – stało się bardziej radykalne prawnicowo i chce radykalnych rozwiązań.

Oczywiście i dziś są tam ludzie, którzy nie chcą wojny z Iranem, boją się kolejnych ataków, ale są i tacy, którzy uważają, że trzeba raz na zawsze zniszczyć Hezbollah, zniszczyć zagrożenie nuklearne ze strony Teheranu, i wierzą, że ochroni ich Żelazna Kopia. Izrael jest krajem radykalnym nacjonalistycznie, a w takim społeczeństwie ludzie są gotowi na poświęcenia. ●

Rozmawiała Marta Urzędowska

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34311592

ZAMÓW DO 23 KWIETNIA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA MAJ
W PREZENCIE KSIĄŻKA* ORAZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL**

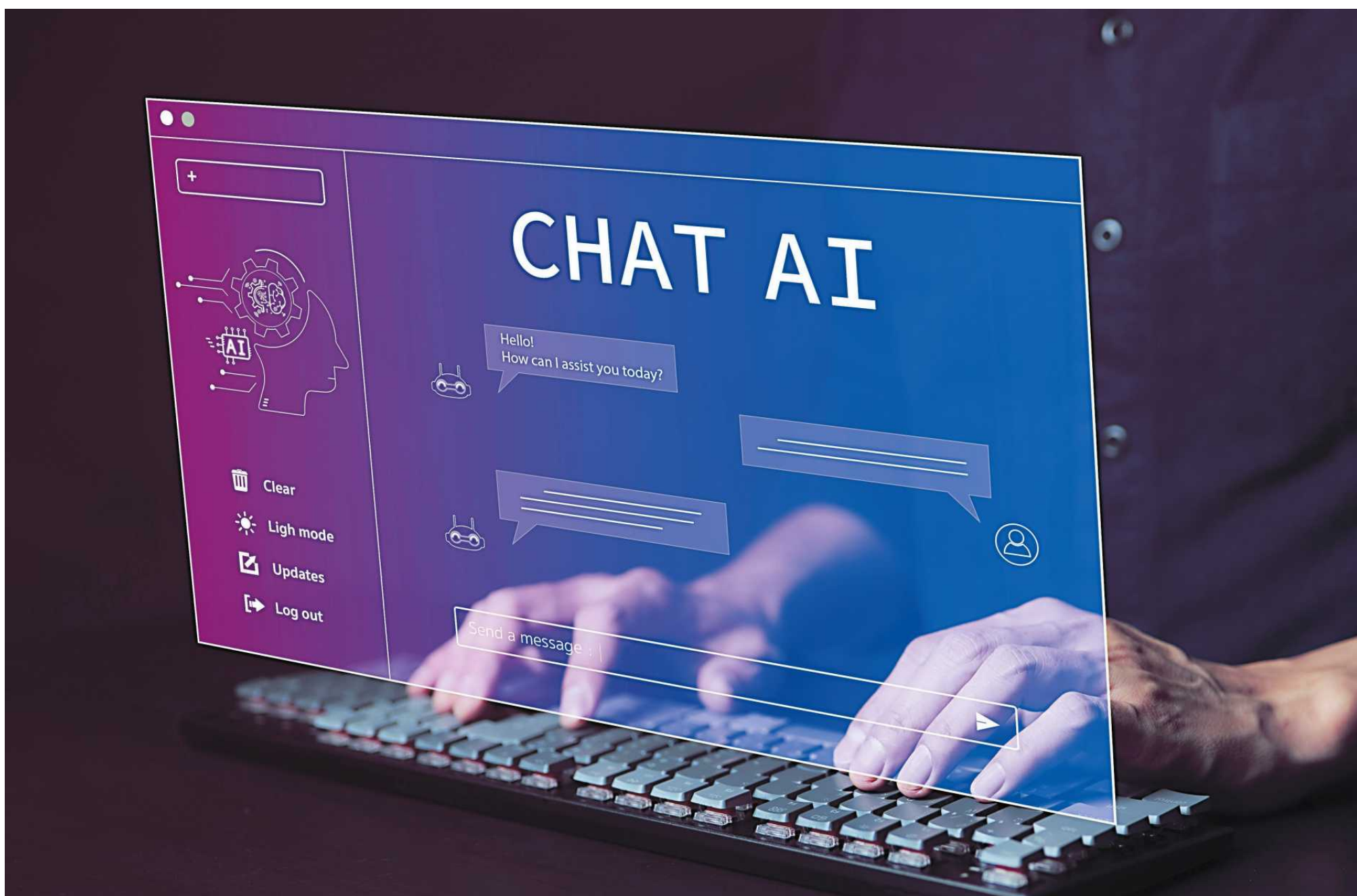
CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ ***



* Książka do odbioru od 17 maja w punkcie sprzedaży ** Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. *** Cena sugerowana



Bolesław Breczko

Po co budować własne modele AI, skoro ChatGPT świetnie radzi sobie z naszym językiem? Odpowiedź jest prosta: żeby po tym, jak banki, firmy, instytucje i administracja zbudują już swoje inteligentne usługi na architekturze ChatuGPT, OpenAI nie mogło ich wyłączyć wyciągnięciem wtyczki.

A czemu OpenAI miałyby chcieć wyciągnąć nam wtyczkę, skoro przecież zarabia na udostępnianiu swojej technologii? Choćby dlatego, że w pewnym momencie może stwierdzić, że nie może zaakceptować europejskich przepisów o AI, co sugerował prezes firmy Sam Altman. Nie byłby to nawet precedens, bo jeden z najpotężniejszych modeli sztucznej inteligencji ClaudeAI jest niedostępny w Europie prawdopodobnie ze względu na przepisy AI Act, choć twórcy nie mówią tego wprost.

Dlatego tworzenie własnych modeli AI powinno być priorytetem dla każdej liczącej się gospodarki. Wiedzą o tym na przykład Francuzi, którzy ostro lobbowali w sprawie AI Act na rzecz swojej firmy Mistral, aby unijne przepisy nie ograniczyły jej możliwości względem konkurencji ze Stanów Zjednoczonych.

Bielik już rozmawia

Zgodnie z tą logiką powstał Bielik – to zarazem duży model językowy, zestaw instrukcji oraz interfejs do rozmowy. Czyli te wszystkie elementy, które wpłynęły na jego popularność. Z Bielikiem można porozmawiać na stronie serwisu HuggingFace.

Bielik jest tworzony przez SpeakLeash. Nie jest to firma, lecz społeczność ekspertów i entuzjastów AI, którzy postanowili zbudować polską AI.

Nadwiślański ChatGPT

Bielik już lata. To model sztucznej inteligencji stworzony wyłącznie na języku polskim, z którym już dziś można porozmawiać. Do ideału – a nawet do zwykłej funkcjonalności – jeszcze sporo mu brakuje, ale ważniejsze jest co innego: jest i działa.

Kluczowym partnerem projektu jest AGH, która udostępniła moc obliczeniową swojej sieci Cyfronet do wytrenowania modelu.

Jak wypada Bielik w rozmowie? No cóż, raczej słabo. Pisze po polsku, ale tak samo robi to ChatGPT, Google Gemini czy ów niedostępny w Polsce ClaudeAI. Natomiast cierpi na choroby wieku dziecięcego, z których pozostali (może jeszcze poza Google Gemini) już się wyleczyli.

Bielik myli fakty – np. stwierdził, że marszałkiem Sejmu RP jest Elżbieta Witek pomimo przekazanej mu informacji, że teraz jest nim Szymon Hołownia. Nie rozumie pytań, na pytanie wielokrotnego wyboru, w którym musiał wybrać jedną z opcji („Konrad Wallenrod”, „Dziady część III”, „Pan Tadeusz”, „Makbet”), zamiast wybrać, opisał po prostu każdą z powieści. Ma halucynacje, bo twierdzi, że został stworzony przez OpenAI.

– Po pierwsze, nawet pierwszy GPT-3, z którego wszyscy się śmialiśmy, miał 175 mld parametrów, a Bielik ma zaledwie 7 mld – tłumaczy kierownik projektu Bielik Sebastian Kondracki ze SpeakLeash. – Po drugie, dostępna publicznie wersja Bielika jest niestety ograniczona, bo musi działać na słabszym sprzęcie, ale inaczej w ogóle nie byłoby w stanie jej zaprezentować. Po trzecie, Bielik działa na publicznie dostępnych, przetłumaczonych z angielskiego instrukcjach, stąd te wzmianki o OpenAI. Instrukcji po polsku po prostu nie ma w wystarczającej ilości, a to jeden z kluczowych elementów tworzenia AI.

Czym są instrukcje w dużych modelach językowych?

Żeby zrozumieć, czym są instrukcje i dlaczego są tak ważne, trzeba zrozumieć, albo przynajmniej spróbo-

wać zrozumieć, czym jest generatywna sztuczna inteligencja (zwana genAI), która za sprawą ChatuGPT robi na świecie takie zamieszanie.

U podstawy genAI leżą duże modele językowe (LLM). Zawierają one gigantyczne ilości tekstów, na których modele uczą się tworzyć odpowiedzi. Teksty te pochodzą z forów internetowych, artykułów prasowych, zeskanowanych książek czy spisanych filmów na YouTube. O legalność takiego wykorzystania tych tekstów, z których część jest chroniona prawami autorskimi, toczy się debata i wytaczane są pozwy.

Gigantyczne bazy tekstów – niezależnie od tego, czy wykorzystane legalnie, nielegalnie, czy z wykorzystaniem faktu, że prawo nie przewidywało takiego scenariusza – to jedynie pierwszy element budowania genAI. Ten element nazywa się modelem podstawowym.

Mając odpowiednio duży zbiór danych, model językowy może generować tekst na zasadzie obliczania prawdopodobieństwa następnego słowa, które brzmi sensownie, ale niekoniecznie musi być zgodne z faktami czy odpowiadać na pytanie człowieka. Można go porównać do kosmity, który nauczył się „ludzkiego”, bo przeczytał wszystkie książki i obejrzał wszystkie filmy stworzone przez ludzkość, ale nigdy nie rozmawiał z drugim człowiekiem ani tym bardziej nie zna realiów życia na Ziemi.

Kolejnym elementem są instrukcje, które uczą naszego kosmity, czego ludzie oczekują, zadając konkretne pytanie. Na przykład, że zadając pytanie: „Czy widziałeś »Pana Tadeusza«?”, człowiek nie oczekuje streszczenia powieści i przedstawienia sylwetki bohaterów, ale odpowiedzi na pytanie, czy rozmówca widział film lub sztukę na podstawie utworu Adama Mickiewicza. Nie oczekuje też odpowiedzi, czy model faktycznie widział pana o imieniu Tadeusz.

Instrukcja powie modelowi bazowemu, jak odpowiadać na takie pytanie. Jeśli instrukcji będzie odpowiednio dużo i będą odpowiedniej jakości, to sztuczna inteligencja będzie „rozumiała”, co się do niej mówi, i odpowiadała z większym sensem.

Instrukcje do AI trudniejsze do zdobycia niż surowe dane

Instrukcje są trudniejsze do zdobycia od tekstów do modelu bazowego dlatego, że te drugie tworzymy jako ludzkość od momentu wynalezienia pisma, a od kilkudziesięciu lat systematycznie je cyfryzujemy.



◀ **Tworzenie własnych modeli AI powinno być priorytetem dla każdej liczącej się gospodarki**

FOT. SUPATMAN

zyku polskim, jest dla nas jednym z priorytetów. Chcemy zaprosić do współpracy organizacje branżowe, które mogłyby nas wesprzeć w tworzeniu instrukcji z obszaru swojej specjalizacji, np. prawniczej, medycznej czy technicznej. Niestety to kosztuje, bo po prostu trzeba ludziom zapłacić za pracę – mówi Sebastian Kondracki.

Bielik odbywa loty próbne
Do czego w takim razie Bielik jest przydatny w obecnym stanie? Zdaniem twórców świetnie radzi sobie w pracy z danymi, np. streszczaniem fragmentów tekstów, wyciąganiem z nich informacji czy tworzeniem do nich tytułów. Może być dzięki temu przydatny firmom do analizy dokumentów, które chcą skorzystać z pomocy AI, ale mieć ją uruchomioną na własnych serwerach. Dzięki temu firma ma kontrolę nad tym, kto ma dostęp do danych, i nie naraża się na „wyciągnięcie wtyczki”. Inne zadanie, z którym Bielik sobie radzi, to wykrywanie mowy nienawiści, dzięki czemu może radzić sobie z modercacją wpisów w internecie.

– Wiem, że to samo potrafi dziś ChatGPT, ale to „obcokrajowiec, który świetnie mówi po polsku” i nie zna albo nie rozumie polskich realiów. Na przykład ChatGPT, proponując śródtytuły, często pisze je w ten sposób, że każde słowo zaczyna wielką literą, bo tak pisze się po angielsku. Dzięki temu przynajmniej wiem, kiedy na LinkedIn ktoś leci z ChatemGPT, zamiast pisać samemu – tłumaczy Kondracki.

Bielik to pierwsza polska genAI (czyli wytrenowana przede wszystkim na tekstach w języku polskim), z którą każdy może porozmawiać, nawet jeśli tylko z jego ograniczoną wersją, ale nie jedyna, jaka powstaje w Polsce. Konsorcjum, którego liderem jest Politechnika Wrocławska, buduje model PLLuM, z kolei na Politechnice Gdańskiej powstały modele Qra (przy współpracy AI Lab, jednostki wchodzącej w skład Ośrodka Przetwarzania Informacji – Państwowy Instytut Badawczy, które działa teraz w konsorcjum PLLuM). Jest jeszcze centrum sztucznej inteligencji IDEAS NCBR, które chce przyciągać do siebie największe talenty z dziedziny AI, między innymi ściągać Polaków, którzy rozwijają AI w Stanach Zjednoczonych.

Pojawia się zatem pytanie, czy budowanie kilku małych lub średnich rodzimych modeli językowych ma w ogóle sens. Bo co z tego, że model będzie wytrenowany na języku polskim, skoro będzie gorzej w nim odpowiadał niż zagraniczny?

– W Polsce powinny działać cztery, do pięciu lokalnych modeli językowych w różnych specjalizacjach, które będą ze sobą konkurować – ocenia Kondracki. – PLLuM wywodzi się ze środowiska naukowego, my bardziej z biznesowego, nasze modele będą odpowiadać na różne problemy. Oni mogą robić ciekawe eksperymenty z naukowym punktu widzenia, my musimy być wydajni z punktu widzenia biznesu. Jest miejsce i dla nas, i dla nich i dla innych. Zresztą w tym środowisku panuje bardzo zdrowa konkurencja, bo chętnie wymieniamy się wiedzą i osiągnięciami. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313307

Przed Sądem Rejonowym w Myszkowie I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 392/23 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe – Nadleśnictwo Złoty Potok z siedzibą w Złotym Potoku o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości składającej się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi: 81 o pow. 1089 m², 410 o pow. 18056 m², 453 o pow. 2860 m², 842 o pow. 17023m², 1014/1 o pow. 21984 m², 1528/5 o pow. 5362 m² tj. łącznie o powierzchni 7 ha 5374 m² – położonych w Kotowicach, Gmina Żarki, jednostka ewidencyjna Żarki, obręb ewidencyjny Kotowice dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i wykazali przysługujące prawo własności do tej nieruchomości, ewentualnie nieruchomości sąsiedniej, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez zasiedzenie. Jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34313309

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie, I Wydział Cywilny, do sygnatury akt I Ns 332/24/K toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Feluś przy uczestnictwie Wandy Kuźmy i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Januszu Wyździe (Wyźga), synu Kazimierza i Haliny, urodzonym 14 grudnia 1960 roku, zmarłym 23 stycznia 2016 roku, ostatnio zamieszkałym w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców Bogdana Wyźgi, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313360

POLITECHNIKA POZNAŃSKA

pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, 60-965 Poznań

ogłasza:

IX przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11

Przedmiotem przetargu jest stanowiąca własność Politechniki Poznańskiej nieruchomość gruntowa, zabudowana, o powierzchni 1 523m², położona w Poznaniu, oznaczona jako działka numer 48, arkusz mapy 41, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00000141/4. Nieruchomość obejmuje grunt zabudowany:

- od frontu budynkiem mieszkalno – usługowym (kamienica), pięciokondygnacyjnym, podpiwniczonym, wykonanym w technologii tradycyjnej, w zabudowie zwartej śródmiejskiej; powierzchnia użytkowa budynku wynosi 1 604,68m²;
- w tylnej części znajdują się budynki oficyny z powierzchniami o zróżnicowanej funkcji – mieszkalnej, usługowej i magazynowo – warsztatowej; powierzchnia użytkowa oficyny wynosi 1 201,39m².

Łączna powierzchnia użytkowa budynków wynosi 2 806,07m².

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi netto 14.384.000,00 zł (słownie: czternaście milionów trzysta osiemdziesiąt cztery tysiące złotych zero groszy).

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT. Podatek od czynności cywilnoprawnych ponosi nabywca.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium, które wynosi 750.000,00 zł (słownie: siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych zero groszy) na rachunek bankowy Politechniki Poznańskiej: 39 1090 1362 0000 0001 4382 6909, SANTANDER BANK POLSKA S.A. z zaznaczeniem celu wpłaty - „IX przetarg na sprzedaż nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11”. Wadium wniesione przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się oferenta, którego oferta została przyjęta, od podpisania umowy warunkowej lub przenoszącej własność nieruchomości, a przetarg uznaje się za niebyły.

Przyjęcie oferty nie stanowi zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi zgodnie z art. 423 ust. 2 ustawy z dnia 20.07.2018 r. prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r. poz. 742 ze zm.) oraz art. 30a – 30c ustawy z dnia 20.07.2027 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości (Dz. U. z 2023 r., poz. 1054 ze zm.), tj. wymaga uprzedniej zgody Prezesa Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rady Uczelni Politechniki Poznańskiej, a także nieskorzystania przez Prezesa Krajowego Zasobu Nieruchomości z prawa pierwokupu.

Politechnika Poznańska zwraca uwagę na treść art. 423 ust. 2 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym i nauce w brzmieniu: *Na zasadach określonych w art. 38-41 ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym dokonanie przez uczelnię publiczną czynności prawnej w zakresie rozporządzenia składnikami aktywów trwałych, w rozumieniu przepisów o rachunkowości, oraz dokonanie przez uczelnię publiczną czynności prawnej w zakresie oddania tych składników do korzystania innemu podmiotowi, na okres dłuższy niż 180 dni w roku kalendarzowym, wymaga zgody Prezesa Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, w przypadkach gdy wartość rynkowa tych składników albo wartość rynkowa przedmiotu czynności prawnej przekracza kwotę 2 000 000 zł. Do wniosku o wyrażenie zgody dołącza się zgodę rady uczelni.*

Podmiot, którego oferta została przyjęta, zobowiązany będzie do parafowania projektów: umowy warunkowej i umowy przenoszącej własność, niezbędnych do wystąpienia przez Politechnikę Poznańską do Prezesa Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem o wyrażenie zgody o której mowa powyżej, w terminie 7 dni od dnia wezwania.

Z podmiotem, którego oferta została przyjęta, po uzyskaniu wymaganych zgód Prezesa Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rady Uczelni, zostanie zawarta **warunkowa umowa sprzedaży**.

Prawo pierwokupu do nieruchomości przysługuje na podstawie art. 30a i nast. ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości. Prezesowi Krajowego Zasobu Nieruchomości.

Jeżeli uprawniony podmiot nie wykona prawa pierwokupu, z podmiotem którego oferta została przyjęta zostanie zawarta umowa przenosząca własność nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313316

Burmistrz Gminy Krzeszowice

I N F O R M U J E ,

że w dniach od 23.04.2024 r. do 14.05.2024 r.

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach przy ul. Grunwaldzkiej 4 (parter – ściana pomiędzy pok. nr 4 i 5) oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach: <http://bip.malopolska.pl/umkrzeszowice> (zakładki: Zamówienia publiczne i ogłoszenia –> Ogłoszenia różne –> 2024)

podaje się do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i najmu:

2.4 – dz. 1047 o pow. 300 m², obr. Zalas;

2.5 – dz. 942/5 o pow. 147 m², obr. Czarna;

2.6 – dz. 42/2 o pow. 400 m², obr. Wola Filipowska;

2.7 – dz. 1180/5 o pow. 25 m², obr. Krzeszowice;

2.8 – dz. 1180/5 o pow. 25 m², obr. Krzeszowice;

3.1 – dz. 951/9 o pow. 1 m², 1251/2 o pow. 1 m², obr. Krzeszowice;

3.2 – dz. 540/3 o pow. 960 m², obr. Czatkowice, 23/2 o pow. 330 m², obr. Krzeszowice;

3.3 – dz. 1349 o pow. 180 m², 1353/2 o pow. 100 m², obr. Wola Filipowska;

3.4 – dz. 1556/4 o pow. 50 m², obr. Zalas;

3.5 – dz. 2285/3 o pow. 240 m², obr. Zalas;

3.6 – dz. 1169 o pow. 1200 m², obr. Nawojowa Góra;

Instrukcje dla modeli językowych tworzymy dopiero od niedawna, na potrzeby genAI – i to głównie po angielsku. Instrukcji po polsku jest mało, mogłoby być więcej, ale jest problem: są drogie.

– Żeby zebrać instrukcje do Bielika, musieliśmy skorzystać także z dostępnych zbiorów, np. OpenHermes [publicznie dostępna baza instrukcji], oraz innych dużych modeli językowych. Dlatego w rozmowie z Bielikiem czasami pojawiają się stwierdzenia, że stworzyło go OpenAI. Korzystanie z OpenHermesa powoduje jeszcze inny problem – nie możemy wykorzystać Bielika do zastosowań komercyjnych, bo nie pozwala na to licencja. Dlatego nowy zbiór instrukcji, już w ję-



Zdaniem twórców Bielik świetnie radzi sobie w pracy z danymi, np. streszczaniem fragmentów tekstów, wyciąganiem z nich informacji czy tworzeniem do nich tytułów

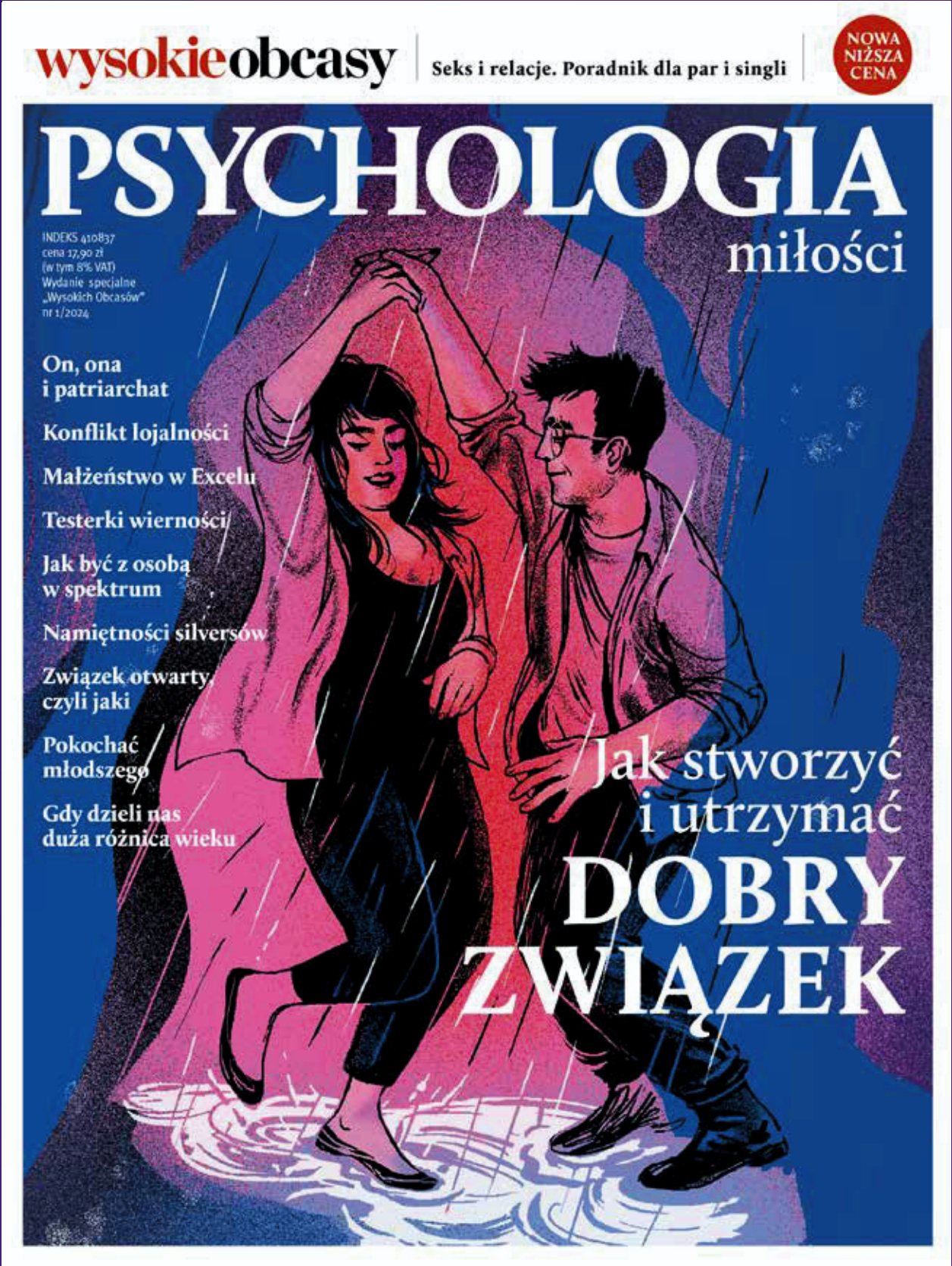
Na języku polskim

7

MLD

• **parametrów ma Bielik, a pierwszy GPT-3 miał ich 175 mld**

W sprzedaży!



Temat numeru:

Jak stworzyć i utrzymać dobry związek

Czy kluczem do szczęścia w relacji jest związek na własnych zasadach



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Kościół i sprawiedliwość

Dolce vita w duchu pokuty i modlitwy

Czy papież Franciszek wie, jakie warunki materialne zapewnił polski Episkopat hierarchom ukaranym za tuszowanie pedofilii i innych przestępstw?

Nowak

Pięć lat temu papież Franciszek powiedział „dość tego!”. Prawo, które ogłosił w maju 2019 roku w liście apostołskim motu proprio „Vos estis lux mundi”, wprowadziło sankcje wobec hierarchów, którzy dopuścili się tuszowania czy też choćby zaniedbań w sprawach o wykorzystywanie seksualne małoletnich.

W myśl tego prawa mają za to grozić kary: zakaz uczestniczenia w jakichkolwiek celebracjach lub spotkaniach publicznych, nakaz prowadzenia życia w duchu pokuty i modlitwy, zakaz uczestniczenia w zebraniach plenarnych Episkopatu, wpłacenie z prywatnych środków odpowiedniej sumy na działalność prewencyjną i pomoc ofiarom nadużyć.

Na długo wcześniej, bo już w 2001 roku sprawy związane z rozpoznawaniem tego typu spraw przejął do swojej jurysdykcji Watykan, zobowiązując biskupów, by o każdym przypadku nadużyć duchownego wobec dzieci informowali Kongregację Nauki Wiary. Nie było jednak przepisów pozwalających egzekwować ten obowiązek.

Regułą było, że przez pierwsze lata obowiązywania tego prawa, którego faktycznym autorem był kardynał Joseph Ratzinger, polscy biskupi nie przysyłali żadnych tego typu spraw do Watykanu. To właśnie w tym okresie miała miejsce wzmożona aktywność biskupów, którzy transferowali drapieżców seksualnych z parafii na parafię, kierując się ochroną złe rozumianej reputacji Kościoła, a nie interesem pokrzywdzonych. Puszczeni na żer, bez kontroli, nie ponosząc żadnych konsekwencji za gwałty, których dopuścili się na poprzednich parafiach, przestępcy w sutannach czuli się bezkarni z czystą kartą na nowych łowiskach. Często dopuszczali się re-cydywy jak ks. Paweł Kania.

Dziś ponoszą tego konsekwencje. Kilkunastu z nich zostało ukaranych przez papieża na mocy prawa z 2019 roku. O tym, jak te sankcje w praktyce wyglądają, opisał Marcin Wójcik w reportażu „Boska emerytura” opublikowanym 8 kwietnia na łamach „Dużego Formatu”, ukazując poszczególne przykłady ukaranych biskupów.

Okazuje się, że hierarchowie, poza faktem nałożenia na nich sankcji związanej z życiem w pokucie i zakazami publicznych celebracji, na biedę



• Hierarchowie w archidiecezji lubelskiej, 3 kwietnia 2013 r.

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

narzekać nie mogą. Na koszt diecezji albo archidiecezji skazańcy wiodą wymarzone przez emerytów życie. Piotr Libera za bez mała milion złotych wyremontował wiejską posiadłość, gdzie pośród ukochanych koni i beagli spędza czas, oddając się pasji polowania, a i pozostali, do których Wójcik dotarł, dalej pławią się w luksusach.

Kara ma odstraszać potencjalnych sprawców oraz zawierać sprawiedliwą odpłatę za czyny tudzież zaniechania, których się dopuścili. To elementarne cechy sankcji w prawie powszechnym. Ale w prawie kościelnym jest inaczej.

Czy to przypadek, że polscy biskupi uregulowali prawo o statusie biskupów emerytów w dniach, gdy po rezygnacji Benedykta XVI nastąpiła zmiana personalna w Watykanie? Dymisja została ogłoszona 11 lutego 2013 roku. 13 marca 2013 roku podczas drugiego dnia konklawe biskupem Rzymu został wybrany papież z Argentyny. A parę dni wcześniej, dokładnie 6 marca 2013 roku, Konferencja Episkopatu Polski wydała dokument regulujący „socjal”, który otrzymują emerytowani biskupi. Dokument zrównuje status tych, którzy zrzekają się urzędu, z biskupami seniorami. W praktyce dotyczy to biskupów ukaranych, bo to oni zrzekają się urzędu, idąc za „radą” Watykanu. Jest dla nich jasne, że to propozycja nie do odrzucenia. Gdyby się do niej nie zastosowali, spotkałyby ich dalej idące konsekwencje, z wydaleniem ze stanu duchownego włącznie.

Dokument Episkopatu z marca 2013 roku znacząco poprawia ich sytuację materialną, w porównaniu z dokumentem z 1997 roku, który regulował sytuację biskupów zrzekających

się urzędu. Dzięki tej decyzji Episkopatu Polski wszyscy ukarani przez Watykan biskupi mają zapewnione specjalne przywileje. Jeśli biskup senior pozostanie w pałacu biskupim, może liczyć na apartament z osobnym wejściem i prywatną kaplicą. Biskupowi należy się nadto emerytura odpowiadająca jego wynagrodzeniu sprzed złożenia rezygnacji, która podlega waloryzacji. Biskupowi należy się od diecezji nadto wyżywienie oraz ogródek, sprzątaczką, kucharką i kapelan. Oczywiście płacą za to wierni.

Jak głosi dokument, „biskup senior nie powinien bowiem boleśnie odczuwać swej samotności”. Episkopat nakazał również finansować prywatne podróże biskupa oraz jego opiekę medyczną. Biorąc pod uwagę emeryturę Sławoja Leszka Głódzia, wynoszącą około 20 tysięcy złotych, a także wypłacaną oprócz emerytury pensję równą uposażeniu jego następcy – nie mniej niż 10 tysięcy złotych – oraz zatrudniony personel, koszty leczenia, podróży, masaży i utrzymania całego dworu, mówimy o kwocie sięgającej pewnie 50 tysięcy zł, wydawanej na utrzymanie człowieka, który wydaje się ikoną patologii polskiego Kościoła. Zrzucają się na to wierni i podatnicy. Ich jednak nikt o zgodę nie prosił.

I tak właśnie ten system działa. Karze, a jednocześnie nagradza. Kara sprowadza na hierarchę hańbę – i to jedyna jej dolegliwość. Ale czy tą hańbą ukarani hierarchowie w ogóle się przejmują?

System nie może sobie pozwolić, by w parze z infamią szło zubożenie i utrata rzeczowych benefitów. W przypływie złości, оголоcony z doczesnych dóbr hierarcha mógłby bowiem sporo powiedzieć o kolegach i ich występkach, o których nieko-

niecznie wie Watykan. W zasadzie nie miałby nic do stracenia. Trzeba więc o niego zadbać. Kościół karze tak, by mieć sprawców pod kontrolą.

Zresztą hierarcha, choć na zewnątrz jest napiętnowany, tak naprawdę dla swoich jest męczennikiem. Przykładem choćby tyrada bp. Józefa Zawitkowskiego w obronie abp. Juliusza Paetza, którego nadużycia wobec poznańskich kleryków ujawniły media, doprowadzając do jego „dobrowolnej rezygnacji”: „Nie mogłem zasnąć tej nocy. Kamieniarze Rzeczypospolitej ukamienowali biskupa, niby w obronie czystości Kościoła. Cóżś uczynił, najgłupszy z siepaczy”.

Sam o. Tadeusz Rydzik domagał się, by Paetza przeprosić. Kierując do molestanta 24 grudnia 2005 roku życzenia świąteczne, mówił, że abp Paetz „jest dla nas jakimś szczególnym znakiem męczeństwa”. „Współczesnym męczennikiem” nazywał też znanego z tuszowania pedofilii w diecezji kaliskiej bp. Edwarda Janiaka oraz bp. Stefana Regmunta. Abp Stanisław Gądecki przy okazji wizyty ad limina polskich biskupów w Watykanie w 2021 roku utyskiwał z kolei, że kary nakładane na biskupów tuszujących przestępstwa seksualne skazują ich na „śmierć cywilną” i „unicestwienie przez media”.

Na koniec warto zadać pytanie: czy papież Franciszek ma wiedzę na temat warunków materialnych, które polski Episkopat zapewnił ukaranym kolegom, czy też tej wiedzy nie ma, a opisane apanaże to kreatywność nadwilańskich hierarchów, którzy zadbali o siebie zawczasu?

Wolę myśleć, że nie wie i kiedy zwyczajowo nakłada na ukaranych biskupów „nakaz prowadzenia życia w duchu pokuty i modlitwy”, nie jest aż tak cyniczny. ●

Artur Nowak – ur. w 1974 r., adwokat reprezentujący ofiary pedofilii w Kościele, pisarz, publicysta. Współautor z Ireneuszem Ziemińskim książki „Chrześcijaństwo. Amoralna religia”. Wspólnie ze Stanisławem Obirkiem wydali książki: „Gomora” i „Babilon. Kryminalna historia Kościoła”.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34311024

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313285

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313249



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą.

To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po operacjach rąk w USA, czekają ją następne etapy operacji po każdym etapie prowadzona jest intensywna rehabilitacja. Do tej pory ciągła rehabilitacja i operacje dały rezultaty. Dziewczynka jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice również sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, II Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. akt II Ns 58/22, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Małgorzacie Stanisławie Szement (córce Mariana i Stanisławy) zmarłej w dniu 22 stycznia 2022 roku w Warszawie ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie, ul. Wysockiego 16 m. 174. W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu nr 174 położonego w Warszawie przy ul. Wysockiego 16. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie I Ns 213/23 z wniosku Jolanty Matuszewskiej z udziałem: Bolesława Matuszewskiego i Władysława Targonskiego o zasiedzenie części nieruchomości, tj. działki nr 42, położonej w Golubiu-Dobrzyniu przy ul. Pięknej 4, o powierzchni 0,04,03 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr T01G/00007764/0. Jako współwłaściciele wpisani są: małżonkowie Franciszka i Michał Skowronscy w udziale wynoszącym 28/56 we współwłasności ustawowej małżeńskiej oraz: małżonkowie Władysława i Władysław Jero w udziale wynoszącym 28/56 we współwłasności ustawowej małżeńskiej. Sąd wzywa następców prawnych zmarłych Franciszki i Michała Skowronskich, aby w ciągu trzech miesięcy, zgłosili się do udziału w sprawie, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o zniesieniu współwłasności, ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłoszyły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym, w którym toczy się postępowanie.

„Civil War” w kinach

ANATOMIA ROZPADU

Ktoś jeszcze wierzy w wolne media. W imponującym „Civil War” brytyjski reżyser Alex Garland przygląda się dziennikarzom relacjonującym przebieg krwawej wojny domowej. Gdzie? Jak to gdzie – w USA.



Kirsten Dunst jako Lee, uznana fotoreporterka wojenna

FOT. MONOLITH FILMS

Piotr Guskowski

Brexit. Pandemiczny lockdown. Zagrożenia związane z niekontrolowanym rozwojem AI. Rosyjska inwazja na Ukrainę i widmo konfliktu z NATO. Wydarzenia, które do niedawna postrzegaliśmy raczej w kategoriach fantastyki, w krótkim czasie stały się naszą rzeczywistością. Dlatego kiedy czytam, że akcja jakiegoś filmu rozgrywa się w „niedalekiej przyszłości”, coraz częściej zastanawiam się, czy to przypadkiem nie wizja jutra. Już nie w perspektywie paru dekad ani nawet lat. Dosłownie: jutra.

ZJEDNOCZONYCH KŁOPOT FLAG

Dlaczego o tym wspominam? „Civil War” przedstawia scenariusz rozpadu Stanów Zjednoczonych, w który można uwierzyć.

Oto porównywany do krwawych dyktatorów prezydent sprawuje – co jest złamaniem konstytucji – trzecią kadencję. Wcześniej rozwiązał FBI i użył sił powietrznych przeciwko obywatelom. Czy to dlatego władze dwudziestu stanów zdecydowały się odłączyć? Głęboko podzielony kraj pogrążony w chaosie wojny secesyjnej. Zostajemy wrzuceni w sam środek konfliktu, który trwa od jakiegoś czasu. Nie wiemy, kto go wywołał, ani po której stronie się opowiedzieć.

Spokojnie, to tylko dystopia? Zgoda, Brytyjczyk Alex Garland porusza się od lat po bezdrożach fantastyki naukowej, ale je-

go wizje są zaskakująco realne, i co gorsza, dziwnie znajome. Widzieliśmy przecież podobne ujęcia zamieszek na ulicach amerykańskich miast oraz szturm na Kapitol w styczniu 2021 roku, po przegranych przez Donalda Trumpa wyborach.

Lee (Kirsten Dunst), uznana fotoreporterka wojenna, i równie doświadczony korespondent Joel (Wagner Moura) ruszają na niebezpieczną misję. Liczą na ostatni wywiad ze skompromitowanym prezydentem. Żeby zdobyć taki materiał, muszą dotrzeć do Waszyngtonu przed ofensywą połączonych sił Teksasu i Kalifornii – czyli zanim na Białym Domu zawiśnie sztandar z dwiema gwiazdami obok czerwonych i białych pasów.

KTO TY JESTEŚ?

Zaczyna się niewinnie, w konwencji komediodramatu i kina drogi. Rano okazuje się, że Joel po pijaku doprosił dwójkę pasażerów. Do samochodu ładują się więc dziennikarz weteran Sammy (Stephen McKinley Henderson), który był mentorem Lee, oraz nieopierzona Jessie (Cailee Spaeny), która pragnie pójść jej śladem. Rodzinka na miarę „Małej Miss” (2007)? Coś w tym jest. Lecz podróż bohaterów szybko okazuje się wyprawą do „Jądra ciemności”. Suną przez apokaliptyczny krajobraz USA. Mijają wraki porzucone na autostradzie. Tylko czekać, aż wyłonią się zombie.

Po drodze trafią do pozornie spokojnej stacji benzynowej gdzieś na prowincji, której pilnuje trzech uzbrojonych facetów, czy miasteczka wydającego się funkcjonować tak, jakby wojny w ogóle nie było.

Będą też szarże helikopterów. Co prawda nie przy dźwiękach „Cwału Walkirii”, lecz Garland podejmuje nie mniej zaskakujące wybory muzyczne od Francisa Forda Coppola w „Czasie apokalipsy”. W podobny sposób burzy porządek, sięgając w scenie egzekucji po hiphopowe „Say No Go” De La Soul. Acz przekraczaniu kolejnych kręgów piekła towarzyszy niekiedy cisza bardziej złowroga niż seria wystrzałów. Każdy napotkany człowiek to ryzyko, bo nie wiadomo, jakie ma zamiary.

W jednej z najlepszych scen dwóch żołnierzy ukrytych za bożonarodzeniowymi ozdobami, których najwyraźniej nikt nie miał głowy sprzątnąć (mamy lato), poluje na snajpera w opuszczonym domu. Na pytanie, czyje rozkazy wykonują, odpowiada: „Ktoś próbuje nas zastrzelić, więc musimy go zabić pierwsi”. Nie ma znaczenia, jaki masz mundur czy przekonania polityczne, liczy się tylko przetrwanie. Prostszej definicji wojny, która wyrażałaby jednocześnie cały jej bezsens, chyba nie usłyszycie.

To film o dylematach, o dążeniu do pokazania prawdy. Ale też o egoistycznych pobudkach – pokusie zdobycia tematu na pierwszą stronę i uzależniającym podnieceniu, jakie daje balansowanie na granicy ryzyka

Padnie też pytanie: „Jakim rodzajem Amerykanina jesteś?”. Garland nawiązuje w ten sposób do tytułu piosenki z czasów I wojny światowej, nawołującej obywateli Stanów Zjednoczonych – szczególnie imigrantów – do udowodnienia swojej lojalności wobec Wujka Sama.

Tak sformułowane pytanie brzmi oczywiście absurdalnie. Chciałoby się odpowiedzieć w podobnym tonie. Jednak w ustach wojskowego w różowych okularach, z odbezpieczonym karabinem (niezapomniany występ Jessego Plemons, prywatnie męża Dunst), słowa nabierają grozy. Służą do brutalnego przesiewu społeczeństwa. Odpowiedź warto przemyśleć.

A W CO WIERZYSZ?

Można naturalnie obśmiewać stężenie życiowych mądrości, jakimi raczy nas dziadunio Sammy, można też niektóre z rozwiązań fabularnych bezbłędnie przewidywać. Jednak mistrzostwo Garlanda polega na tym, że nawet jeśli potrafimy przejrzeć część jego sztuczki, „Civil War” i tak stopniowo nas pochłania.

Im bliżej Białego Domu, tym bardziej immersyjne to doświadczenie. Jakby reżyser pozwalał nam poczuć, czym jest praca na pierwszej linii frontu. O tym w końcu opowiada: o codzienności fotoreporterów i korespondentów wojennych. Ryzykujesz życie, a przyzwoite okazuje najwyżej jedno na trzydzieści zdjęć.

To film o dylematach, o dążeniu do pokazania prawdy. Ale też o egoistycznych pobudkach – pokusie zdobycia tematu na pierwszą stronę i uzależniającym podnie-

ceniu, jakie daje balansowanie na granicy ryzyka. Zresztą Garland świetnie wykorzystuje podwójne znaczenie angielskiego „shoot”: „strzelać”, ale też „robić zdjęcie”. Idealny refren do opowieści o etyce dziennikarskiej. Nie tylko na wojnie.

Mimo to Garland wierzy w media. W wywiadach przyznaje, że „dziennikarstwo jest jednym ze sposobów obrony przed ekstremizmem”. Wojna domowa z „Civil War” przypomina o fatalnych skutkach postępującej polaryzacji, która niszczy ludzkie odruchy, bezinteresowność i wrażliwość. Zło jest banalne. Rodzi się tam, gdzie górę biorą uprzedzenia, kompleksy, zawzięść. Pobrzmiwają tu echa trumpizmu, choć reżyser zaklina się, że nie chciał zrobić filmu przeciwko nikomu. „Civil War” wymyka się takim prostym kategoriom, pokazuje konsekwencje podziałów. Pojawiają się już głosy, że to „Czas apokalipsy” dla centrystów.

WOJNA I DZIEWCZYNA

Spójrzcie na rumianą twarz Cailee Spateny (główna rola w „Priscilli”). Jest w niej dziecięca niewinność. Kiedy pierwszy raz pojawia się na ekranie, można odnieść wrażenie, że reprezentuje szkolną gazetkę. Lee i Joel będą dla niej jak przyszywani rodzice. Nauczą stawiać pierwsze kroki w zawodzie.

Joel prowadzi Jessie przez pierwsze akcje jak dziecko na szelkach. Stosunek Lee do zdolnej dziewczyny okaże się bardziej skomplikowany. Niechętnie wchodzi w rolę mentorki. To dlatego, że widzi w Jessie potencjalną konkurencję czy siebie sprzed lat? Wie, co ją czeka, bo przeszła tę drogę: trzeba wyzbyć się lęku, ale przede wszystkim wyrzutów sumienia.

W zachowaniu dystansu pomaga obiektyw aparatu, to rodzaj broni, a kamizelka z napisem „PRESS” jest jak pancerz. Nawet bardziej w sensie psychicznym, bo coraz rzadziej legitymacja prasowa stanowi przepustkę do życia. Lee przywykła do znoszonych spodni. Kiedy przymierza sukienkę, mamy wrażenie, że nie rozpoznaje siebie w lustrze.

Imię bohaterki granej przez Kirsten Dunst sugeruje inspirację słynną Lee Miller. Pewnie dlatego to ona wyklada nam, na czym polega praca fotoreportera. Musisz skupić się na uczciwym dokumentowaniu wydarzeń, a nie na zadawaniu pytań, bo odpowiedzi nigdy nie przestaną cię dręczyć. Zostaw miejsce na komentarz i refleksję innym.

Czy zobojętnienie jest nieuniknionym kosztem tego zawodu? Jediną szansą na przetrwanie? Można rozszerzyć to pytanie na nas jako społeczeństwo. Środki masowego przekazu dostarczają przecież nieustannie obrazów ludzkiego cierpienia oraz przemocy, nagrania bombardowań, egzekucji, zdjęcia masowych grobów docierają do nas z różnych regionów świata. Pojawiają się na social mediach bez tzw. trigger warning, czyli ostrzeżenia przed niepokojącymi treściami.

Kirsten Dunst zasługuje na wszystkie nagrody, jakie zapewne wkrótce dostanie. Gra na chłodno, tak jak do pracy podchodzi jej bohaterka: ciągle skupiona, odcięta od emocji. Lee wydaje się niewzruszona. Na zmęczonej, opuchniętej twarzy Dunst dostrzec można z czasem matczyną troskę o podopieczną. Ale też coraz częściej spod maski przebija rezygnacja, poczucie bezsilności.

Kobieta wierzyła, że jej relacje ze stref działań wojennych na całym świecie będą przestrogą. A teraz jest tu, u siebie – i relacjonuje być może ostatnią wojnę w karierze: amerykańsko-amerykańską. Wojnę domową, cywilną czy obywatelską, gdyby chcieć dosłownie przetłumaczyć tytuł, w której wrogiem stał się sąsiad, a nie żaden intruz. Ciekaw jestem odbioru „Civil War” za oceanem, z perspektywą nadchodzących wyborów, od których tak wiele zależy. ●

Nowa płyta Marka Knopflera

Na spokojnych wodach



• **„One Deep River” to dziełko solowe Marka Knopflera**

FOT. MURDO
MACLEOD

Mark Knopfler patrzy na rzekę i patrzy w przeszłość, a jego gitara delikatnie lka. „One Deep River” to zbiór szlachetnych piosenek spełnionego artysty.

Jarek Szubrycht

Muszę przyznać, że z osobą Marka Knopflera wiąże się pewnego rodzaju trauma. Może tylko moja osobista, może generacyjna. Otóż jedno z moich wczesnych muzycznych wspomnień związane jest ze słuchaniem Listy Przebojów Trójki, do której zawsze zasiadałem z nadzieją, że zwycięży któryś z moich faworytów, ale na pierwszym miejscu zawsze byli Dire Straits i ich „Brothers in Arms”.

Mijały tygodnie, miesiące, może nawet lata, a tam: „These mist covered mountains/ Are a home now for me...”. Dla odmiany włączałem więc telewizor, magazyn muzyczny pokazujący wybór teledysków z Zachodu – a tam w niemal każdym odcinku „Money For Nothing”. Już jako dziecię rozumiałem ironię tej świetnej piosenki, teraz rozumiem lepiej: żeby w muzyce osiągnąć poziom Dire Straits, trzeba się napracować jak na galerach.

DIRE STRAITS: ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

Długo można by dyskutować o fenomenie Dire Straits i zresztą niedawno w takiej rozmowie brałem udział. Ktoś słusznie zauważył, że twórczość grupy była tak zwyczajna, tak nieinwazyjna, że mogła pogodzić zwolenników różnych wykonawców i gatunków muzycznych.

Zwyczajna, ale dobrze skrojona, trzeba dodać, bo Knopfler to świetny piosenkopisarz – jeśli ktoś nie chce szukać dowodów na płytach Dire Straits czy Marka solo, argumentem nie do odparcia będzie „Private Dancer” z repertuaru Tiny Turner.

Najważniejsze jest chyba jednak to, jak fantastycznym gitarzystą jest Knopfler. Nie efekciarzem, który lubi imponować techniką w niekończących się solówkach i w szerokim

Fani Dire Straits, którzy nie podążają za liderem grupy w jego samotnej podróży, tutaj pewnie się nie odnajdą, ale ci, co znają i cenią jego solową twórczość, ucieszą się z kolejnej porcji stylowych, spokojnych, za to zupełnie nieefektywnych piosenek

rozroku krzesze iskry z gryfu. Jego bronią jest brzmienie instrumentu czy raczej instrumentu i mózgu, połączonych palcami. Brzmienie tak własne, tak wyraziste, że w „Jaka to melodia?” można zgadywać po jednej nutce, nawet piosenki, które słyszy się po raz pierwszy.

Choćby te z wydanej właśnie płyty „One Deep River”, dziesiątej solowej w dorobku Marka – nie mogę się oprzeć wrażeniu, że łatwiej rozpoznać go po tonie gitary niż po głosie.

Fani Dire Straits, którzy nie podążają za liderem grupy w jego samotnej podróży, tutaj pewnie się nie odnajdą, ale ci, co znają i cenią jego solową twórczość, ucieszą się z kolejnej porcji stylowych, spokojnych, za to zupełnie nieefektywnych piosenek.

Nowy materiał brytyjskiego gwiazdora ma powab późnych płyt Boba Dylana czy muzyki Neila Younga (która brzmi jak późna już od debiutu), więcej w tym bluesa, nawet folku, niż rocka. I więcej tu też, mimo wszechobecnej melancholii, szczególnej radości grania – i życia – niż w całej pierwszej dziesiątce dzisiejszej listy przebojów. Obstawiam w ciemno, nie wiem, co tam akurat dają.

PIEŚNI RZEKI

Płyta ma rzekę nie tylko w tytule, ale też w dźwiękach – „One Deep River” płynie niespiesznie, szeroko, lekkim kołysaniem koi nerwy skolatane codziennością. Chodzi o konkretną rzekę – Tyne, przepływającą przez New-

castle, w którym dorastał Knopfler – ale, co jasne, jej nurt robi tu również za czas.

To metafora stara jak ludzkość i niezmiennie skuteczna. Niedawno posłużył się nią Sting na „The Bridge” i co ciekawe, smarkaci Gordon Sumner i Mark Knopfler patrzyli w dzieciństwie na tę samą rzekę, pewnie łowili w niej ryby, kąpali się latem. Może nawet spotykali się wtedy na brzegu (dzieli ich raptem dwa lata), nie znając się, jeszcze nie wiedząc o swoim istnieniu i świetlanej przyszłości.

Jako że nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, Knopfler w tekstach wzdycha za młodością. „Watch Me Gone” to jedno z takich spojrzeń wstecz, na dziecięce marzenia i wybory, których konsekwencją jest całe późniejsze życie.

W podobnym stylu Rod Stewart przyglądał się swojej młodości na płycie „Time” sprzed dekady – jest parę lat starszy od Knopflera i Stinga, ale też trochę wcześniej go złapało. I nie pochodzi z Newcastle, więc katalizatorem jego wspomnień nie była Tyne, lecz morskie fale, plaża i molo w Brighton.

Piszę o tym bez ironii, to właściwie piękny obrazek – mężczyzna spełniony, w słusznym wieku, siada na brzegu akwenu, którym wypływał w świat, by pisać piosenki, które mają sprawić przyjemność przede wszystkim jemu samemu. Ze starymi bluesmanami z Ameryki, którzy wylawiali swoje nieśmiertelne pieśni z zapiaszczonych odmgótów Missisipi, też chyba tak bywało. Knopfler na „One Deep River” jest częścią tej samej tradycji – i to jest piękne, nie trzeba regulować odbiorników.

Wszystko płynie, ale starzy mistrzowie na razie utrzymują się na powierzchni. Nawet jeśli taki Mark Knopfler bardziej dryfuje, niż stara się dokądkolwiek dotrzeć, przyjemniej z nim osiąść na mieliznie, niż pchać się za wszelką cenę do portów aż za dobrze znanych. ●

Mark Knopfler



One Deep River

British Grove/EMI

Globalne ocieplenie

ROZJAŚNIAJĄ CHMURY,
BY OCHŁODZIĆ ZIEMIĘ

Naukowcy potrzebują kolejnej dekady testów, zanim będą w stanie wykorzystać rozjaśnianie chmur morskich do chłodzenia naszej planety. Ale obecne badania są obiecujące.

Christopher Flavelle



Było trochę przed godziną 9 rano, wtorek. Inżynier Matthew Gallelli przykucnął na pokładzie, wycofanego z eksploatacji lotniskowca w Zatoce San Francisco, założył na uszy nauszники i uruchomił przełącznik.

Kilka sekund później urządzenie przypominające armatkę do naśnierzania zaczęło dudnić, a następnie wydało potężny, ogłuszający syk. Delikatna mgiełka drobnych cząsteczek aerozolu wystrzeliła z gardzieli armatki i pofrunęła setki metrów w powietrze.

ROZJAŚNIANIE CHMUR

Był to pierwszy w Stanach Zjednoczonych test na wolnym powietrzu, technologii zaprojektowanej do rozjaśniania chmur i odbijania części promieni słonecznych z powrotem w przestrzeń kosmiczną.

To jeden ze sposobów na tymczasowe schłodzenie planety, która niebezpiecznie się dziś przegrzewa.

Naukowcy chcieli sprawdzić, czy maszyna, której stworzenie zajęło lata, może skutecznie rozpylać odpowiedniej wielkości aerozole soli na otwartym powietrzu, poza laboratorium. Jeśli się sprawdzi, to kolejnym etapem będzie wycelowanie armatki w niebo i próba zmiany składu chmur nad oceanami.

W związku z tym, że ludzie nadal spalają paliwa kopalne i pompują coraz większe ilości dwutlenku węgla do atmosfery, oddała się cel utrzymania globalnego ocieplenia na stosunkowo bezpiecznym poziomie, 1,5 st. C. w porównaniu z czasami przedindustrialnymi. To sprawiło, że pomysł celowej ingerencji w system klimatyczny jest coraz bliższy urzeczywistnienia.

GEOINŻYNIERIA

Uniwersytety, fundacje, prywatni inwestorzy i rząd federalny zaczęli finansować różnego typu działania, od zasysania dwutlenku węgla z atmosfery po dodawanie żelaza do oceanu, w celu magazynowania dwutlenku węgla na dnie morskim. – Każdego roku padają nowe rekordy zmian klimatycznych, doświadczamy bardzo wysokich temperatur i fal upałów. To zmusza wszystkich do szukania alternatyw – mówi Robert Wood, lider zespołu naukowego z University of Washington, który prowadzi projekt rozjaśniania chmur nad oceanami. – Nawet takich, które kiedyś mogły wydawać się stosunkowo ekstremalne.

Rozjaśnianie chmur jest jednym z kilku pomysłów na to, jak wypchnąć energię słoneczną z powrotem w przestrzeń kosmiczną.

Czasami nazywa się to modyfikacją promieniowania słonecznego, geoinżynierią słoneczną lub interwencją klimatyczną.

W porównaniu z innymi opcjami, takimi jak wstrzykiwanie aerozoli do stratosfery, rozjaśnianie chmur morskich miało by lokalny wymiar i wykorzystywałoby stosunkowo łagodne aerozole soli morskiej zamiast jakichś chemikaliów.

GREENPEACE SCEPTYCZNY

Mimo wszystko pomysł ingerowania w naturę jest tak kontrowersyjny, że organizatorzy testu utrzymywali szczegóły w ścisłej tajemnicy, obawiając się, że krytycy mogliby próbować ich powstrzymać. Choć administracja prezydenta Joego Bidena finansuje badania nad różnymi interwencjami klimatycznymi, w tym rozjaśnianiem chmur morskich, to Biały Dom zdystansował się od badania przeprowadzonego w Kalifornii, wysyłając oświadczenie do redakcji „The New York Times”, w którym czytamy: „Rząd USA nie jest zaangażowany w eksperyment Solar Radiation Modification (SRM) odbywający się w miejscowości Alameda, w Kalifornii, ani nigdzie indziej”.

David Santillo, starszy naukowiec w Greenpeace International, pozostaje głęboko sceptyczny wobec propozycji modyfikacji promieniowania słonecznego.

Twierdzi, że jeśli rozjaśnianie chmur morskich byłoby stosowane w skali, która mogłaby ochłodzić planetę, konsekwencje byłyby trudne do przewidzenia, a nawet do zmierzenia. – Możemy zmienić wzorce kli-

• **Maszyna rozpylająca, zaprojektowana do rozjaśniania chmur, która znajduje się na pokładzie lotniskowca USS Hornet**

FOT. IAN C. BATES/THE NEW YORK TIMES

matyczne, nie tylko nad morzem, ale także nad lądem – mówi. I dodaje: – To przerażająca wizja przyszłości, której powinniśmy starać się unikać za wszelką cenę.

Karen Orenstein, dyrektorka Programu Sprawiedliwości Klimatycznej i Energetycznej w organizacji typu non-profit „Friends of the Earth U.S.”, zajmującej się ochroną środowiska, nazwała modyfikację promieniowania słonecznego „niezwykle niebezpiecznym odwróceniem uwagi”.

Wskazuje, że najlepszym sposobem na przeciwdziałanie zmianom klimatycznym będzie szybkie odejście od spalania paliw kopalnych.

W tej ostatniej kwestii nawet sami badacze chmur się zgadzają. – Mam nadzieję i myślę, że wszyscy moi koledzy mają nadzieję, że nigdy nie użyjemy tego sprzętu, że nigdy nie będziemy musieli tego robić – mówi Sarah Doherty, naukowczyni zajmująca się atmosferą na Uniwersytecie stanu Waszyngton i kierowniczką programu rozjaśniania chmur morskich.

Doherty mówi, że istnieją potencjalne skutki uboczne, które wciąż wymagają zbadania, w tym zmiana wzorców cyrkulacji oceanicznej i temperatur, co może zaszkodzić rybołówstwu. Rozjaśnianie



chmur mogłoby również zmienić wzorce opadów, zmniejszając opady w jednym miejscu, a zwiększając je w innym. Doherty mówi jednak, że ważne jest, aby dowiedzieć się, czy i jak takie technologie mogą działać, na wypadek, gdyby społeczeństwo ich potrzebowało. A nikt nie jest w stanie powiedzieć, kiedy świat może osiągnąć ten punkt.

HISTORIA ROZJAŚNIANIA

W 1990 r. brytyjski fizyk John Latham opublikował w czasopiśmie „Nature” list pod tytułem „Kontrola globalnego ocieplenia?”, w którym przedstawił pomysł, że wstrzykiwanie drobnych cząsteczek do chmur może zrównoważyć rosnące temperatury.

Później Latham przypisał powstanie tego pomysłu wędrowce z synem w Walii, gdzie zatrzymali się, by oglądać chmury nad Morzem Irlandzkim. – Zapytał, dlaczego chmury są błyszczące na górze, ale ciemne na dole – powiedział Latham BBC w 2007 roku. – Wyjaśniłem, że są jak lustra dla padającego światła słonecznego.

Latham rzucił propozycję, która mogła wydawać się dziwaczna: stworzyć flotę tysiąca bezzałogowych żaglowców, które będą przemierzać oceany dookoła świata i nieustannie rozpylać w powietrzu maleńkie kropelki wody morskiej, aby odbijać ciepło słoneczne z dala od Ziemi.

Pomysł ten opierał się na koncepcji naukowej zwanej efektem Twomeya: duża liczba małych kropelek odbija więcej światła słonecznego niż mała liczba dużych kropelek. Wstrzykiwanie ogromnych ilości maleńkich aerozoli, które z kolei tworzą wiele małych kropelek, może zmienić strukturę chmur. – Jeśli uda nam się zwiększyć współczynnik odbicia o ok. 3 proc., chłodzenie zrównoważy globalne ocieplenie spowodowane wzrostem CO2 w atmosferze – powiedział BBC Latham, który zmarł w 2021 roku. – Nasza strategia daje możliwość na kupienie trochę czasu.

Zdaniem Doherty pewien rodzaj rozjaśniania chmur morskich ochodzi wręcz codziennie.

POMOCNA SÓL MORSKA

Statki przemieszczają się po morzach, a cząsteczki z ich spalin są w stanie rozjaśniać chmury, tworząc za nimi tzw. „ślady” (ang. *ship tracks*). – Tak w ogóle to jeszcze do niedawna rozjaśnienie chmur powiązane z tymi właśnie śladami po statkach kompensowało ok. 5 proc. ocieplenia klimatu spowodowanego gazami cieplarnianymi – wskazuje Doherty.

Ironią w tym wszystkim jest to, że lepsza technologia i poprawione przepisy środowiskowe zmniejszyły zanieczyszczenie emitowane przez statki, przez co to nie-

• **Lotniskowiec USS Hornet wycofano z amerykańskiej armii w 1970 r, odegrał ważną rolę przy powrocie astronautów – uczestników misji Apollo 11 i Apollo 12. Służył podczas zaciekłych walk II wojny światowej, a potem w Korei i Wietnamie**

FOT. IAN C. BATES/THE NEW YORK TIMES

zamierzone rozjaśnienie chmur zaczęło zanikać, podobnie jak związany z nim efekt chłodzenia.

Jak mówi Doherty, program celowego rozjaśniania chmur morskich mógłby być realizowany przy użyciu soli morskiej, a nie zanieczyszczeń.

– Rozjaśnianie chmur nie jest zadaniem łatwym. Sukces wymaga odpowiedniego dobrania rozmiaru aerozoli: zbyt małe cząsteczki nie przyniosą żadnego efektu – opowiada Jessica Medrado, naukowczyni pracująca przy projekcie. Zbyt duże cząsteczki mogłyby wywołać efekt wręcz odwrotny do zamierzonego i sprawić, że chmury byłyby mniej odbijające [promienie słoneczne] niż wcześniej. – Idealnym rozmiarem są cząsteczki submikronowe o rozmiarze ok. 1/700 grubości ludzkiego włosa – dodaje Medrado.

Następnie trzeba być w stanie wyrzucić w powietrze wiele [cząsteczek] aerozoli o odpowiednich rozmiarach: mniej więcej kwadrylion (od red.: „biliard”, czyli 1024 cząsteczek na sekundę). – W tej kwestii nie ma gotowych rozwiązań – dodaje Medrado. Odpowiedź na ten problem przyszła ze strony jednych z najbardziej prominentnych postaci w amerykańskim przemyśle technologicznym.

W 2006 roku założyciel Microsoftu, Bill Gates, otrzymał brief od Davida Keitha, jednego z czołowych badaczy geoinżynierii słonecznej, która polega na próbach odbicia większej ilości promieni słonecznych.

Gates zaczął wspierać finansowo Keitha i Kena Caldeira, innego klimatologa i byłego programistę, aby mogli oni kontynuować swoje badania.

Para naukowców rozważała pomysł rozjaśniania chmur morskich, ale zastanawiała się, czy to wykonalne. Zwrócili się więc do Armanda Neukermansa, inżynie-

ra z Doliny Krzemowej z doktoratem z fizyki stosowanej na uczelni Stanforda, który miał 74 patenty. Jedno z pierwszych stanowisk zawodowych zajmował on w firmie Xerox, gdzie opracował system produkcji i rozpylania cząstek atramentu do kopiarek. Caldeira zapytał, czy mógłby opracować dyszę, która rozpylałaby nie atrament, ale aerozole soli morskiej.

„STARE SOLE” W AKCJI

Zaintrygowany tym Neukermans, który ma teraz 83 lata, zważył do projektu z emerytury kilku starych kolegów i rozpoczął badania w pożyczonym laboratorium w 2009 roku, mając na to 300 tys. dolarów od Gatesa. Nazwali się „Old Salts” [ang. dosłownie „stare sole”, potocznie marynarz/żeglarz, który przy okazji jest gawędziarzem i opowiada liczne morskie historie, w których miesza prawdę z fikcją].

Zespół pracował nad tym problemem przez lata, aż w końcu znalazł rozwiązanie: przepychając powietrze pod bardzo wysokim ciśnieniem przez serię dysz, potrafilo wytworzyć siłę wystarczającą do rozbicia kryształów soli na niezwykle małe cząsteczki o odpowiednim rozmiarze.

Prace nad swoim projektem przenieśli do większego laboratorium w Palo Alto Research Center, dawnym ośrodku badań firmy Xerox, należącym obecnie do SRI International, niezależnego instytutu badawczego non-profit. Dwa lata temu Medrado została główną inżynierką w tym projekcie. Pod koniec ubiegłego roku rozpylacz został zmontowany i czekał w magazynie niedaleko San Francisco.

Maszyna była gotowa. Zespół potrzebował tylko miejsca, w którym mógłby ją przetestować.

Kiedy naukowcy udoskonalali rozpylacz, w świecie na zewnątrz laboratorium zachodziła głęboka transformacja.

Od czasu, gdy Latham po raz pierwszy wyszedł z pomysłem rozjaśnienia chmur morskich, stężenie gazów zatrzymujących ciepło w atmosferze wzrosło o około 20 proc. Ubiegły rok był najgorętszym w historii, a Światowa Organizacja Meteorologiczna przewiduje, że rok 2024 będzie kolejnym rekordowym. Globalne temperatury oceanów także były w zeszłym roku rekordowo wysokie.

Skutki zmian klimatycznych wpłynęły na większe zainteresowanie „planem awaryjnym”. W 2020 r. amerykański Kongres nakazał Narodowej Agencji Badania Oceanu (NOAA) zbadanie zagadnienia modyfikacji promieniowania słonecznego. W 2021 r. Narodowe Akademie Nauk, Inżynierii i Medycyny opublikowały raport stwierdzający, że Stany Zjednoczone powinny „ostrożnie kontynuować” badania nad tym pomysłem. W ubiegłym miesiącu naukowcy z NOAA i innych agencji federalnych zaproponowali harmonogram badań nad rozjaśnianiem chmur morskich.

Zainteresowanie rośnie również za granicą. W lutym australijski zespół naukowców z Southern Cross University, któremu zresztą doradzał Neukermans, przeprowadził trwający miesiąc eksperyment u północno-wschodnich wybrzeży kraju, rozpylając aerozole ze statku i mierząc reakcję chmur.

Daniel P. Harrison, lider badania, nazwał testy „najmniejszym z małych kroków mają-

cych na celu potwierdzenie i udoskonalenie podstawowej teorii w świecie rzeczywistym”. Powiedział też, że jest zbyt wcześnie, aby omawiać jakiegokolwiek wyniki.

HORNET WRACA DO GRY

Rośnie również prywatne finansowanie tego typu badań. Kelly Wanser była dyrektorka ds. technologii, pomogła stworzyć projekt rozjaśniania chmur morskich na Uniwersytecie stanu Waszyngton. W 2018 roku stworzyła SilverLining, organizację non-profit, której celem jest rozwój badań nad tym, co nazywa „krótkoterminowymi interwencjami klimatycznymi”, takimi jak właśnie rozjaśnianie chmur.

Jak mówi Wanser, jej grupa non-profit częściowo przyczynia się do finansowania badań na uczelni i SRI, których budżet wyniósł około 10 mln. dolarów w ciągu trzech lat. Obejmuje to badanie na pokładzie jednostki Hornet, które ma kosztować około miliona dolarów rocznie. – Znalezione na to wszystko pieniądze stało się łatwiejsze, ponieważ rekordowe upały „naprawdę zmieniły nastawienie” wśród darczyńców – mówi Wanser. I podaje, że wśród darczyńców są m.in. Quadrature Climate Foundation, Pritzker Innovation Fund i Cohler Charitable Fund, założony przez byłego dyrektora Facebooka Matta Cohlera.

W zeszłym roku Wanser rozmawiała z członkiem zarządu organizacji, do której należy Hornet, a który obecnie funkcjonuje jako muzeum stowarzyszone z siecią Smithsonian. Czy chciałby zostać gospodarzami pierwszego tego typu badania?

TEST JUŻ SIĘ ODBYŁ

Pokład lotniskowca Horneta wznosi się 50 stóp (około 15,3 metrów) nad brzegiem Alamedy, małego miasteczka po wschodniej stronie zatoki San Francisco. We wtorek znalazła się na nim seria precyzyjnie skalibrowanych czujników. Umieszczono je na szczycie ustawionych w rzędzie podnośników nożycowych i skierowano w powietrze.

Pod flagą Stanów Zjednoczonych na drugim końcu pokładu ustawiono rozpylacz: błyszczący niebieski urząd, mniej więcej w kształcie i rozmiarze reflektora punktowego, z pierścieniem maleńkich stalowych dysz zamontowanych wokół szerokiego na trzy stopy (ok. 92 cm) wylotu. Naukowcy nazwali go CARL, od Cloud Aerosol Research Instrument (ang. Instrument do pomiaru aerozoli w chmurach).

Po jednej stronie rozpylacza była skrzynia wielkości kontenera do transportu na statkach. Mieściła się w niej para sprężarek, które do rozpylacza doprowadzały powietrze pod wysokim ciśnieniem za pomocą grubego, czarnego gumowego węża. Po drugiej stronie znajdował się zbiornik z wodą. Seria przełączników, przekraczanych w starannej kolejności, doprowadzała wodę i powietrze do urządzenia, które następnie wystrzeliwało drobną mgiełkę w kierunku czujników.

Cel: ustalenie, czy aerozole uchodzące z rozpylacza, które zostały starannie dopracowane, aby osiągnąć określony rozmiar, zachowają ten rozmiar w czasie ruchu w powietrzu w różnych warunkach, przy różnym wietrze i wilgotności.

Analiza wyników zajmie miesiące. Ale zdaniem Wooda, odpowiedzi mogą określić, czy rozjaśnianie chmur morskich zadziała i w jaki sposób. Wood szacuje, że naukowcy mogą potrzebować kolejnej dekady testów, zanim będą w stanie potencjalnie wykorzystać rozjaśnianie chmur morskich w skali wymaganej do chłodzenia Ziemi. ●

Artykuł pierwotnie ukazał się w „**The New York Times**”
Tytuł, lead i śródtytuły od redakcji „**Wyborczej**”
© 2024 The New York Times Company
Tłum. **Aleksander Gurgul**

Rozjaśnianie chmur jest jednym z kilku pomysłów na wypchnięcie energii słonecznej z powrotem w przestrzeń kosmiczną. Czasami nazywa się to modyfikacją promieniowania słonecznego, geoinżynierią słoneczną lub interwencją klimatyczną. W porównaniu ze wstrzykiwaniem aerozoli do stratosfery rozjaśnianie chmur morskich miałoby lokalny wymiar i wykorzystywałoby stosunkowo łagodne aerozole soli morskiej zamiast jakichś chemikaliów

Część ostatniej niedzieli Świątek spędziła w muzeum Porsche, tytularnego sponsora turnieju w Stuttgarcie. Wsiadła do kultowego 550 Spyder w kolorze szarym, jak osławiony „Little Bastard” aktora Jamesa Deana.

Dean uwielbiał adrenalinę i rywalizację. W dniu, w którym zamienił jedno porsche (356 Speedster) na drugie (550), zapisał swoje nowe cudo do wyścigu w Salinas w następny weekend. Zdążył jeszcze kazać namalować numer 130, nazwę „Little Bastard” i w piątek pojechał w kierunku Salinas.

Dean – ulubieniec Ameryki z lat 50. – posiadał dwa porsche. Żadnego z nich nie ma w muzeum w Zuffhausen. Nie wiadomo, kto ma pierwsze z nich. Z drugiego po wypadku pozostał tylko silnik, przechowywany jak relikwia w rodzinie szczęśliwców, którzy odkupili wrak od ubezpieczyciela.

Świątek w Stuttgarcie wywalczyła trzy samochody, choć wygrała dwa turnieje, ale w sumie nie wiadomo, ile ich ma. Główną nagrodą był w 2022 i 2023 r. model taycan (ten ostatni sprezentowała ojcu). W 2022 r. koncertem wręczył czterem półfinalistkom kluczyki do modelu 911. Mamy zatem trzy auta. Ale Świątek na poniedziałkowej konferencji powiedziała: „Czasem fajnie być po ciężkim treningu w ciszy samochodu. Lubię wygodę panamery”. A zatem być może w garażu stoi jeszcze model panamera.

Taka sama nawierzchnia, różne warunki

Te wszystkie ultraszybkie, cudowne zbytki są jednak tylko ubocznym efektem gry Świątek. Właśnie trwa 99. tydzień Polki na szczycie rankingu WTA. Przesunęła się przed Lindsay Davenport na dziewiąte miejsce w historii ery open. Pozostanie tam jeszcze długo, bo właśnie przyszedł czas i nawierzchnia, którą najbardziej lubi. Do Stuttgartu trzeba się dostosować, ale od trzech lat jest to dla niej pierwszy turniej w sezonie na mączce. W tym czasie wygrała tam luksusowe samochody dzięki perfekcyjnej serii ośmiu meczowych zwycięstw, teraz będzie walczyć o kolejne auto i bilans 12-0.

Polka jest po pierwszych treningach, w ogóle pierwszych w tym sezonie na mączce. Tutaj – jak mówi Świątek – nawierzchnia jest jak na czerwonej glince dość twarda (prawdopodobnie dlatego, że turniej odbywa się w hali), więc przeskok z twardych kortów jest mniej bolesny.

W Stuttgarcie Polka pokazuje swój kunszt dostosowania. Przed chwilą grała na kortach twardych w meczu ze Szwajcarią w pucharze



• Przed rozpoczęciem turnieju Iga Świątek wzięła udział w nagrywaniu promocyjnego spotu dla Porsche FOT. ROBERT PRANGE / GETTY IMAGES

Iga Świątek zaczyna grę na mączce

99. tydzień na szczycie światowego tenisa Iga Świątek spędzi w raju, to znaczy w Stuttgarcie – miejscu, w którym nie przegrała żadnego meczu.

Radosław Leniarski

Billie Jean King, a teraz zagra na nawierzchni ziemnej, ale w hali, co jest zupełnie innym doświadczeniem od gry na otwartym korcie. A zaraz po Stuttgarcie wystąpi na mączce w Madrycie, gdzie z kolei nie tylko gra się na otwartym stadionie, ale również na sporej wysokości nad poziomem morza. Na każdym z tych kortów trzeba się inaczej poruszać, piłka reaguje inaczej w kontakcie z kortem i rakietą. Dla laika to wszystko może brzmieć jak śmiechu warte dywagacje, ale dla tenisistek i tenisistów ze szczytu rankingu jest kwestią wygranej bądź porażki.

– W przypadku takiej zmiany czucie mięśniowe jest inne, inna jest praca na nogach, będziemy więc musieli nad tym w przyspieszonym tempie popracować, ale w sensie fizycznym nie robimy przygotowań stricte pod daną nawierzchnię. Staramy się sumiennie pracować podczas całego sezonu, co już jest wystarczającą gwarancją udanej transformacji z jednej nawierzchni na drugą – pisał w 2023 r. Maciej Ryszczuk, trener przygotowania fizycznego Świątek w tekście w kwartalniku „Forum Trenera”. To jest szczególnie ważne w tym sezonie, gdzie oprócz mistrzostw Francji na kortach Rolanda Garrosa w Paryżu, na mączce odbędzie się turniej olimpijski, na tym samym obiekcie.

Doskonali nastrój Aryny Sabalenki

Po drugiej stronie turniejowej drabinki jest wielciderka ranking WTA Aryna Sabalenka. Jeśli kontynuować wątek porsche i Jamesa Deana, to można powiedzieć – oczywiście z pewnym dystansem i odróżnieniem życia od gry w tenisa – że na Białorusince ciąży kłątwa, jak na samochodzie aktora, którego części w różnych innych pojazdach bardzo pechowo służyły właścicielom. Białorusinka przegrała trzy kolejne finały, w tym dwa ostatnie ze Świątek, a pierwszy z nich, w 2021 r. z Ashley Bartey. W ogóle – historycznie rzecz biorąc – gorzej sobie radzi na kortach ziemnych niż twardych, ale twierdzi, że jest w „doskonałym nastrój”, żeby wreszcie wygrać. Zeszłej wiosny miała najlepszy okres na ziemnej nawierzchni w karierze, dochodząc do dwóch finałów i do półfinału Rolanda Garrosa. Te dwa przegrane finały to mecze ze Świątek w Madrycie i – oczywiście – w Stuttgarcie.

Obie grają od drugiej rundy. Sabalenka zagra z powoli wracającą po kontuzjach byłą wielciderką rankingu Paulą Badosą (93 WTA), a Świątek ze zwyciężczynią pojedynku Niemki z dziką kartą Tatjaną Marią (66 WTA) z Belgijką Elisą Mertens (30 WTA). ●

Nowy Dream Team rusza po złoto

Amerykańska federacja koszykówki ogłosiła nazwiska jedenastu gwiazd z NBA, które będą reprezentowały kraj w turnieju olimpijskim w Paryżu.

9 września 2023 roku amerykańscy koszykarze przegrali z Kanadą mecz o brąz mistrzostw świata rozgrywanych w Japonii, Indonezji i na Filipinach. To był drugi z kolei koszykarski mundial, z którego Stany Zjednoczone wróciły bez medalu.

Już wtedy najlepszy strzelec w historii NBA LeBron James ogłosił, że wybierze się na igrzyska olimpijskie do Paryża. Zaczął namawiać do tego inne gwiazdy zawodowej ligi.

Kolejne wcielenie Drużyny Marzeń

Mistrzostwa świata to dla Amerykanów turniej drugiej kategorii. Igrzyska to jednak co innego, na nie patrzy cały kraj. Dlatego 39-letniej legendzie Los Angeles Lakers bardzo zależy na trzecim tytule mistrza olimpijskiego. LeBron był na igrzyskach trzy razy: zaczął od porażki,

czyli brązowego medalu w Atenach w 2004 roku, rewanżował się złotem w Pekinie i Londynie.

Amerykanie wygrywali też turnieje olimpijskie w Rio de Janeiro i Tokio. Ich drużyny nazywano Dream Teamami od igrzysk w Barcelonie w 1992 roku, gdy gracze z NBA zaliczyli debiut olimpijski. Tamten zespół z Michaeliem Jordanem, Magikiem Johnsonem, Karlem Malone’em, Charlesem Barkleym, Larrym Birdem, Clyde’em Drexlerem, Patrickiem Ewingiem czy Scottie’em Pippenem przeszedł do historii i był chyba największą atrakcją w historii igrzysk. Potem już nigdy Amerykanie nie wysłali na olimpiadę podobnego gwiazdzbioru.

Asystentem trenera Gregga Popovicha był w 1992 roku Steve Kerr. W Paryżu to on poprowadzi Amerykanów. Obok LeBrona Jamesa zabierze ze sobą prawie samych gigantów: Stephena Curry’ego, Kevina Duranta, Jaysona Tatum, Joela Embiida, Devina Bookera, Tyrese’a Haliburtona, Anthony’ego Edwardsa, Jrue’a Holidaya, Bama Adebayo i Anthony’ego Davisa.

Jedenaście nazwisk budzących uznanie, brakuje dwunastego. Kandydują: Kawhi Leonard, Jalen Brunson, Paolo Banchero i Jaylen Brown. Decyzję Kerr ogłosi w lipcu, gdy drużyna zacznie zgrupowanie olimpijskie w Las Vegas. I rozegra tam kilka meczów towarzyskich.

Zamieszanie wokół Joela Embiida

Wyjazdem do Paryża 35-letni Kevin Durant daje sobie szansę na czwarte złoto igrzysk. Zdobywał je w Londynie, Rio de Janeiro i Tokio. Starszy o kilka miesięcy Stephen Curry, który już skończył 36 lat, zadebiutuje na olimpiadzie. I oczywiście również liczy na zwycięstwo.

Joel Embiid w ogóle zadebiutował z Francją w sprawie obywatelstwa i chciał w Paryżu reprezentować drużynę gospodarzy, w której grałby obok fenomenalnego Victora Wembanyamy. Pochodzi z Juande, stolicy Kamerunu. Mając 17 lat przeniósł się do USA, by doskonalić swój talent. W 2014 roku stanął do draftu NBA, gdzie Philadelphia 76ers wybrała go z numerem 3.

W losowaniu turnieju olimpijskiego Stany Zjednoczone trafiły do grupy C z Serbią, Sudanem Południowym i zwycięzcą kwalifikacji olimpijskich organizowanych przez Portoryko w San Juan. Rywalizacja olimpijska zacznie się 27 lipca, dzień później Amerykanie zmierzą się z Serbami z genialnym środkowym Nikołą Jokiciem – mistrzem NBA z Denver Nuggets, MVP ligi, który już pięciokrotnie wystąpił w meczu gwiazd. W turnieju wciąż może zagrać reprezen-

tacja Polski z Jeremym Sochanem w składzie, musi jedna przebrnąć przez turniej kwalifikacyjny, który odbędzie się na początku lipca w Walencji.

Skład i siła drużyny amerykańskiej jest taka, że w rywalizacji koszykarzy w Paryżu wszyscy inni powinni walczyć o srebrne medale. O ile po 1992 roku nazwy Dream Team często nadużywano, w stolicy Francji będzie ona jak najbardziej uzasadniona. ●

Dariusz Wołowski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

